PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 4 (908) SOBOTA DNIA 13 STYCZNIA 1934 ROKU ROK XIV

P. Z. H. L. wyznacza 8 drużyn do mistrzostw

Rewolta narciarzy?...

Zawodnicy zakopiańscy bojkotują słynnego trenera fińskiego Lappalainena sprowadzonego przez P. Z. N.

Bokserzy polscy wyjechali na 3 mecze do Szwecji

Wybieramy 10-ciu najlepszych sportowców

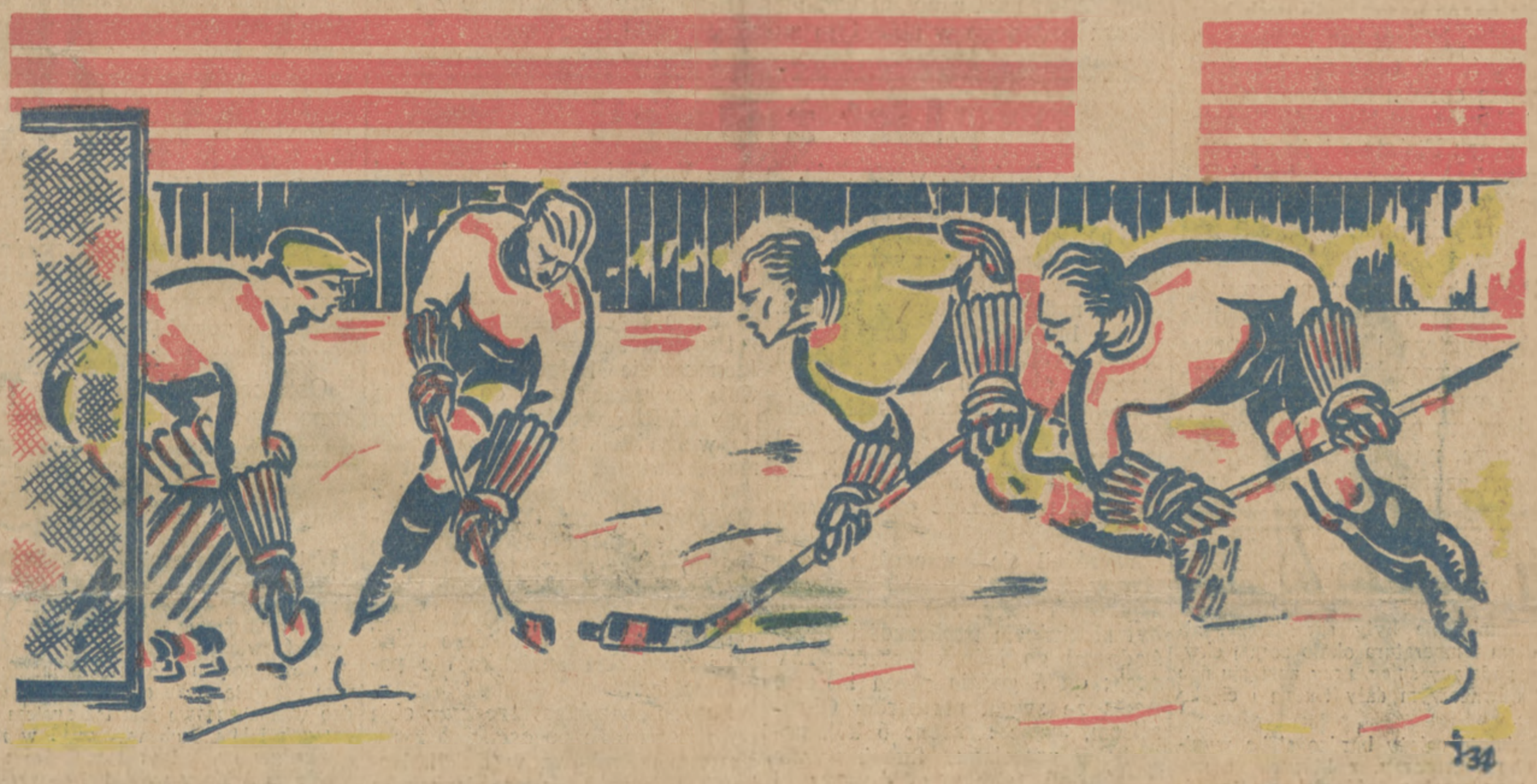

Zakopane

W piątek przyjechał do Zakopanego Tauno Lappalainen, jeden z najlepszych zawodników fińskich, 7-y na Olimpjadzie w Lake Placid, reprezentant swej Ojczyzny w niezliczonych startach zagranicznych, jeden z najlepszych biegaczy świata.

Związek fiński wysłał go do Polski by tu poprowadził kursa dla instruktorów narciarstwa nizinnego oraz kursa domowego wyrobu nart, bo Lappalainen jest równocześnie właścicielem fabryki nart.

Po krótkim pobycie w Białowieży przyjechał Lappalainen do Zakopanego by tu przez tydzień przynajmniej podciągnąć nieco naszych biegaczy w najsłabszej naszej konkurencji w biegach narciarskich. Razem z Lappalainenem przyjechał p. Raune z poselstwa fińskiego, jako tłumacz i towarzysz, bo doskonały biegacz fiński nie włada innym językiem jak rodzinnym.

Niestety, przyjazd Lappalainena, który mógłby być epoką w biegach, nie przyniósł narazie żadnych rezultatów. Treningi zostały konsekwentnie zboikotowane przez zakopiańskie kluby i zawodników, tak, że na zbiórkach wyczekiwali nadaremno Lappalainen i kierownik technicz. Centrum Wyszkolenia Bronek Czech. Oprócz Skupnia i Dawidka, oraz sporadycznie Michalskiego, nikt na treningi nie przychodził.

Zaczęto stosować wszelkie możliwe sposoby zachęty. Centrum Wyszkolenia zwołało konferencję przedstawicieli klubów, przyczem tak prezesa okręgu jak i wszystkie kluby zaproszono osobiście. Rezultat jednak był taki, że oprócz Strzelca, którego reprezentant oświadczył, że niema żadnego wpływu na swych zawodników i ich do treningów nie jest w stanie zmusić, nie uważał nikt za stosowne stawić się w umówionym terminie.

W tym samym czasie szereg zawodników którzy przez miesiące całe korzystali z dożywiania i którzy kosztowali Związek kilka tysięcy złotych startowało za końmi po kilka złotych za bieg, uczyło ...reklamując się tutułami Mistrzów Polski lub włóczyło się po Krupówkach.

Ostatecznie sprawa ta obchodzi w pierwszej linji samo Zakopane. Jest rzeczą oczywistą, że z chwilą kiedy uznaje ono, że nie potrzebuje trenera — nie będzie go miało. Związek odwoła wobec tego stanu rzeczy zapowiedzianego na koniec stycznia Ruuda, który miał poprowadzić specjalny kurs skoków, i przerwał pertraktacje z Wolfgangiem, który miał przyjechać w drugiej połowie lutego dla poprowadzenia treningu w biegach zjazdowych przed międzynarodowymi Mistrzostwami Polski w kombinacji alpejskiej.

Jest rzeczą zupełnie jasną, że pieniądze jakie na trenerów daje PUWF. — nie mogą być dla braku ambicji zawodników i klubów zakopiańskich wyrzucane w błoto. Szkoda każdego centa na środowisko, które lekceważy sobie wszystkie próby przy...ia mu z pomocą. W Zakopanem PZN. utopił w ostatnich latach przynajmniej 20 procent budżetu Związkowego; same dożywianie zawodników, którzy wedle relacji klubowych nie mieli za co żyć przez szereg miesięcy, kosztowało kilka tysięcy złotych.

Sytuacja nie jest wesoła. Reprezentacje zagraniczne trzeba będzie oprzeć na Czechu, Dawidku, Skupieniu, Bochenku — tych kilku zawodnikach, którzy rzeczywiście pilnie na treningi chodzili. Uzupełni skład reprezentacji Legierski, może jeszcze ktoś z młodszych śląskich biegaczy dla opatrzenia się w świecie.

A narazie jest nam rzeczywiście nieprzyjemnie, kiedy czekamy na zawodników, którzy mieli po treningu przyjść do masażu. Czekamy: Lappalainen, p. Raune i piszący te słowa w lokalu przygotowanym, ogrzanym. Czekamy kwadrans, pół godziny — nareszcie p. Raune zwraca mi uwagę:

— Może oni się boją, że Lappalainen będzie ich źle masował? Proszę, niech ich pan uprzedzi, że on stale masował Nurmiego.

— Przyznam się szczerze, że było mi bardzo nieprzyjemnie. Trudno jest obcym tłumaczyć, że trener dobry dla Nurmiego, nie jest dość dobry dla pp. Łuszczków, Marusarzy i innych Schindlerów.

Ale zawodnicy zakopiańscy stoją ponad wszystkiem. Wolą nie trenować i brać, gdzie się da, w skóre.

K. K.

UŚMIECH MISTRZYNI
i dwie śliczne mascotki znamionują, że Helena Wills-Mody zdecydowała sie wrócić na kort tenisowy

Antczak wyzdrowiał dzięki usilnym staraniom kilku lekarzy. Po konsyljum zezwolono Antczakowi na start w Szwecji. O powyższem Skoda zawiadomiła PZB wysyłajac jednocześnie wszelkie dokumenty na wyrobienie paszportu. Tak więc zamiast Przybylskiego wyjedzie do Szwecji — mistrz Polski — Antczak.

Bakowski otrzymał zezwolenie od DOK I na start w barwach państwowych na tournee po Szwecji. Będzie to debjut sympatycznego boksera Skody w barwach reprezentacji bokserskiej Polski. Bakowski w czasie swej karjery bokserskiej stoczył 53 walki, w tem przez k. o. wygrał 25, dziesięć zremisował, przegrał 7.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobił sportowcom Wilna przykrą niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

PZPN ustalił na ostatniem posiedzeniu kalendarz meczów międzypaństwowych w roku 1934-ym jak następuje: 15 kwietnia — z Czechosłowacją w Pradze, w kilka dni później ze Szwajcarją w Zurichu, 23 maja — ze Szwecją w Stokholmie, 27 maja (w drodze powrotnej) — z Norwegją lub Danją, 26 sierpnia — z Jugosławją w Belgradzie, 2 września— z Niemcami w Warszawie.

Istnieje nadto projekt meczu z Sowietami (narazie brak terminu), oraz z Rumunją, przyczem tegoż dnia odbyłby się mecz miedzy naszym drugim garniturem a Łotwą.

Garbarnia została ogłoszona przez PZPN za zwycięzcę turnieju (3-ch) kwalifikacyjnego o miejsce w Lidze. Pozostałe gry zostały tem samem uznane jako zbędne.

BARDZO ŁADNIE
zadebiutowały wychowanki W.T.Ł. na pokazie jazdy figurowej w Dolinie Szwajcarskiej

BERLINSKA ŁYZWIARKA MICHAELIS
zdobyła mistrzostwo Zakopanego, demonstrując fenomenalną klasę jazdy.

PRZED MECZEM LONDYN — PARYŻ,
który przyniósł zwycięstwo Francuzek 3:1. Kapitanem zespołu angielskiego (na lewo) była słynna lotniczka Winifred Brown.

LAPPALAINEN W ZAKOPANEM
Trener fiński (drugi od prawej) w gronie paru narciarzy przed fabryką nart b-ci Schiele.

Przed trudnem zadaniem

staną w Szwecji reprezentanci boksu polskiego

W niedzielę czeka boks polski ciężka przeprawa — mecz ze Szwecją w Sztokholmie. Gdy w dniu 1 listopada r. 1932 w Poznaniu udało się nam zaledwie zremisować z naszymi ówczesnymi gośćmi, okazało się, że różnimy się zasadniczo w koncepcjach bokserskich. Szwedzi uznają tylko technikę, my jesteśmy skłonni cenić i silny cios i skuteczność.

Nikt się więc nie łudzi, że w Sztokholmie narażeni będziemy na rewanż. Rewanż, który będzie polegał nietylko na dążeniu do zwycięstwa wszelkiemi środkami, co wyraża się już w nader starannem przygotowaniu drużyny przez Szwedów, ale i na rewanż sędziowski. Szwecja bowiem nie bardzo była zadowolona z orzeczeń w Polsce.

W drużynie szwedzkiej, która wystąpi w niedzielę przeciw Polsce zastaniemy trzech znajomych z Poznania. Są to Lindquist w wadze lekkiej, Eklund, który w międzyczasie awansował do wagi średniej i Soederberg. Najwybitniejszym z tych pięściarzy jest Soederberg, który w formie, jaką zademonstrował przed rokiem w Poznaniu czy Łodzi, może się nie obawiać ani Przybylskiego, ani Antczaka. Eklund i Lindquist to już bokserzy znacznie słabsi, aczkolwiek o klasie Eklunda przekonał się Garncarek.

Drużyna polska jest zestawiona starannie, acz ma parę punktów słabych. Do tych należy przedewszystkiem waga musza, obsadzona przez Jarząbka. Niezbyt pewnym można być również Garncarka, który po chorobie stracić mógł siłę ciosu, a to był jego jedyny atut. Niestety, trudno jest go zastąpić.

Pozatem jednak skład jest raczej dobrze dobrany, z pięściarzy zaawansowanych technicznie, szybkich, o płynnej pracy nóg, wymarzonych na Szwecję.

Zestawienie par na meczu w Sztokholmie będzie następujące: Jarząbek — Mangelin, Rogalski — Cederberg, Kajnar—Bohman, Bąkowski — Lindquist, Garncarek — Peterson, Majchrzycki — Eklund, Antczak (lub Przybylski) — Soederberg, Piłat —Gillstroem.

Bokserzy polscy rozegrają w Szwecji pozatem dwa mecze prawdopodobnie w środę w Oerebro (o 250 kilometrów na Zachód od Sztokholmu) oraz w piątek w Sztokholmie. Program tournee nie jest jednak jeszcze definitywnie ustalony.

A jednak trzeba jechać...

Konieczność wysłania zespołu hokejowego do Medjolanu

Niewiele już wydarzeń dzieli nas od mistrzostw hokejowych świata. Turniej o mistrzostwo Polski, mecze Kanadyjczyków— to bodaj że wszystko. A że eliminacje mistrzostw Polski, ani mecze z Ottawa Shamrocks nie będą mogły zorjentować nas w naszej obecnej sile w stosunku do zagranicy, Kanadyjczycy bowiem grają naogół tak, jak piłkarze angielscy na urlopach trochę z łaski — więc musimy oprzeć się na wynikach turnieju krynickiego.

Otóż bilans tego turnieju nie jest specjalnie korzystny. Trzecia zrzędu drużyna austrjacka, Waehring, okazała się zespołem bezsprzecznie najlepszym mimo przegranej w finale. A jednocześnie silniejszy odeń Wiener EV. gromiony był dotkliwie w Szwajcarji.

Trudno więc spodziewać się wielkich laurów w Medjolanie, trudno liczyć na sukcesy z państwami, które mają za sobą wiele meczów z najsilniejszemi przeciwnikami Europy, wielotygodniowy sezon na sztucznych lodowiskach, które jednem słowem zrobiły ogromne postępy od roku ubiegłego.

A jednak kto wie czy mimo to nie należy jechać do Medjolanu. Jest to bowiem dla nas jedyny sposób zachowania pewnej łączności z zagranicą, przypomnienia światu, że hokej polski jeszcze istnieje, że coprawda niemrawo i nieudolnie, ale wzoruje się jednak na Europie, że nie przestaje myśleć o sukcesach, że gotów jest pokazać lwi pazur. Powinniśmy jechać nietyle ze względu na sezon bieżący, ale na sezon roku przyszłego, w którym może się wiele zmienić, bo mogą powstać sztuczne lodowiska i zawitać trenerzy kanadyjscy. Przez pamięć wreszcie na Olimpjadę, od której dzielą nas już tylko dwa lata.

Naturalnie wyprawa do Medjolanu musi być odpowiednio przygotowana.

To też już dzisiaj powinien być zestawiony skład prowizoryczny naszej reprezentacji, któryby korzystając z trzech meczów Kanadyjczyków, mógłby się skonsolidować. Wyjazd do Medjolanu powinien nastąpić możliwie wcześnie, tak, aby można było rozegrać szereg spotkań po drodze, w Budapeszcie, Wiedniu i ewentualnie Szwajcarji. Ułatwiłoby to sfinansowanie ekspedycji i zaprawiłoby graczy do ciężkich walk.

Skład drużyn wyobrażamy sobie mniej więcej jak następuje: Bramka Stogowski; obrona: Ludwiczak i Sokołowski; atak Nowak, Wołkowski, Kowalski, Sabiński, Zieliński, Król.

20 nagród

dla uczestników dorocznego plebiscytu:

Kto jest najlepszym sportowcem polskim

Siódmy doroczny plebiscyt „Przeglądu Sportowego" o miano najlepszego sportowca w Polsce wywołał, jak zawsze, żywy oddźwięk wśród naszych czytelników.

Nic w tem dziwnego — wszak nasi czytelnicy stanowią w tym plebiscycie coś jakby w rodzaju trybunału, mianującego chorążych sportu polskiego.

Odpowiedzialność tej decyzji sprawić musi jaknajbardziej wszechstronne i objektywne zważenie szans poszczególnych kandydatów. Nie można bowiem zapominać, że nasz plebiscyt poprzedza coroku przyznanie Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej przez Państwo i że nagrodą w nim jest puhar przechodni Prezesa Związku Polskich Związków Sportowych, pułk. dypl. Juljusza Ulrycha.

Przy okazji przypominamy, że lista „10-iu najlepszych" będzie jakby syntezą i idealnym przekrojem wszystkich głosów naszych czytelników. Formowanie jej bowiem polegać będzie, jak wiadomo, na tem, że z każdego kuponu zsumuje się punkty poszczególnych sportowców, a suma tych punktów da w rezultacie kolejność w pierwszej dziesiątce najlepszych sportowców polskich.

Jak wiadomo każdy kupon plebiscytowy „startuje" automatycznie w konkursie naszych czytelników na odgadnięcie listy „10-iu najlepszych".

Dzieje się to bardzo prosto: początkowo z danego kuponu oblicza się ilość punktów, jakie otrzymują wypisani tam przez czytelnika kandydaci, a potem według klucza podanego w ubiegłym numerze, oblicza się ile punktów zdobyła dana lista w stosunku do listy ostatecznej, reprezentującej w sumie 10 + 9 + 8 + 7 + 6 + 3 + 2 + 1 = 55 punktów.

Czytelnicy, którzy odgadną listę ostateczną bez błędu, bądź też popełnią najmniejsze omyłki według kolejności uzyskanych przez ich listy punktów, zdobędą jedną z 20-tu następujących nagród.

I-sza narty z wiązaniami z Polskiej Spółki Sportowej,

II-ga buty narciarskie z Polskiej Spółki Sportowej,

III-cia narty bez wiązań z Polskiej Spółki Sportowej,

IV-ta i V-ta skarbonki niklowane do oszczędności,

VI, VII, VIII—komplety sztućców platerowanych.

Od IX-ej do XX-ej włącznie— komplety toaletowe, składające się z mydła, wody kolońskiej i pudru.

Zwycięzca plebiscytu zdobywa, jak wiadomo, srebrny puhar przechodni, ofiarowany przez pułk. dypl. J. Ulrycha, oraz dyplom honorowy „Przeglądu Sportowego". Puhar ten zdobyty zostanie na własność przez sportowca, który w latach 1933 — 1937 zdobędzie największą ilość punktów, licząc 10 pkt. za I-sze miejsce, 9 pkt. za II-gie, 8 pkt. za III i t. d.

Przy okazji zaznaczamy, że w razie równości punktów zdobytych przez szereg czytelników, kolejność nagród przyznana zostanie drogą losowania.

Ostateczny termin nadsyłania kuponów upływa w dniu 20 b. m.

Narciarze w Rabce

Dnia 9 stycznia odbyły się w Rabce zawody narciarskie, organizowane staraniem miejscowego Ogniska Związku Podhalan i Komisji Zdrojowej. Jako pierwsza część odbył się bieg 17 klm. (zdaje się, sądząc z czasów trasa była znacznie krótsza). Startowało 21 zawodników. Wyniki przedstawiają się następująco:

1) Jan Dawidek (SMPTT) 1 godz. 14 min. 40 sek., 2) Marusarz Stanisław (SNPTT) 1:15.51. 3) Stopka (Sokół) 1:16.05. 4) Mrowca (Sokół) 1:18.14. 5) Dawidek T. (Strzelec) 1:19.17. 6) Gawlikowski (Wisła) 1:19.52. 7) Gabryś (Wisła) 1:19.56. 8) Marusarz Andrzej (SNPTT) 1:22.10. 9) Gut Stanisław (Sokół) 1:25.23. 10) Chowaniec (Sokół Nowy Targ) 1:25.53. 11) Bursa (Sokół) 1:26.12. 12) Firek (Rabka) 1:27.1.

W biegu juniorów na 8 klm. startowało 12 zawodników. Wyniki: 1) Zubek Józef (SNPTT) 34:58. 2) Bochenek Jan (Wisła) 35:31. 3) Mieczyński (Sokół) 37:5. 4) Bala (Rabka) 38:30. 5) Rypel (Rabka) 39:13. 6) Holy (Strzelec Zakopane) 39:19.

Warunki nie były sprzyjające, albowiem temperatura około zera i chwilami padający śnieg, przy nastroju naogół odwilżowym dały trudną i ciężką trasę.

Podnieść należy bardzo słabe wyniki obu Marusarzy, z których Stanisław przegrał z dość słabym Dawidkiem o przeszło minutę będąc tylko o kilka sekund lepszym od Stopki, a Andrzej znajduje się na szarym końcu stawki. Szkolny przykład — słabszy wybitnie Dawidek, chodzący jednak pilnie na treningi, bije znacznie silniejszego Stanisława Marusarza, który uważa, że jest dość wielką gwiazdą, by nie trenować.

Podnieść należy jeszcze liczny udział zawodników miejscowych, którzy narazie jeszcze nie mogą się równać z pierwszą klasą zakopiańską, ale przy treningu i pracy a przedewszystkiem przy pomocy instruktora, będą w stanie w krótkim czasie swe wyniki w biegach poprawić. Szczególniej widać to po wynikach juniorów którzy są zupełnie równorzędni z prawdziwymi juniorami zakopiańskimi.

Piszemy prawdziwymi, albowiem ani Zubek ani Bochenek nie są juniorami i od lat startują w biegach seniorów Jest to możliwe tylko w Zakopanem i musi się skończyć dyskwalifikacjami albo zawodników, świadomie sędziów w błąd wprowadzających, albo organizatorów — lekceważących przepisy regulaminu. Puszczać na start w Rabce wśród juniorów zawodnika, który na dwa dni przedtem bierze udział jako członek zespołu reprezentacyjnego SNPTT, jest rzeczywiście objawem niesłychanej już ambicji, która nawet tych biednych, pierwszych miejsc juniorów w Rabce nie chce odstąpić prawdziwym juniorom.

K. K.

RABKA, 10.1. Tel. wł. — W konkursie skoków zwyciężył Stanisław Marusarz, ustanawiając rekord skoczni wynikiem 37 mtr. Drugi był Kolesar, trzeci Łuszczek. W kombinacji zwyciężył Marusarz 307 pkt., 2) Mrowca — 281,6 pkt., 3) Dawidek 281,2 pkt.

Międzynarodowe akademickie mistrzostwa narciarskie zostaną rozegrane w Rabce w dniach 2—4 lutego. Program przewiduje bieg 16 klm., skoki, kombinacje i bieg zjazdowy. Na zawody te przyjedzie około 30 zawodników z zagranicy, z Norwegji, Estonji, Łotwy, Rumunji, Jugosławji, Czechosłowacji i Austrji. Protektorat nad zawodami objął min. Józef Beck. (o).

KUPON PLEBISCYTOWY

Lista 10-ciu najlepszych sportowców polskich w 1933 r.

Nazwisko:

1. ....
2. ....
3. ....
4. ....
5. ....
6. ....
7. ....
8. ....
9. ....
10. ....

Imię i nazwisko czytelnika:

....

Dokładny adres:

....

Łódzki Okr. Zw. Bokserski zakontraktował na dzień 4 lutego r. b. mecz z reprezentacją Wrocławia, okręgu nie reprezentującego wysokiej klasy. Pięściarzy wrocławskich znamy dobrze z kilkakrotnych ich startów w Łodzi i nic się od nich nie nauczymy.

Podczas gdy Warszawa i Poznań starają się o wartościowych przeciwników dla swej reprezentacji ŁOZB. poszukuje tanich sukcesów.

W związku z tym meczem trzeba termin indywidualnych mistrzostw okręgu przesunąć o kilka dni, tak iż finał odbędzie się 18 lutego.

Polski Związek Gier Sportowych otrzymał zaproszenie na przedboje kobiecych mistrzostw świata w koszykówce, które odbędą się na wiosnę r. b. w Paryżu. Finały mistrzostw odbędą się w połowie sierpnia podczas trzecich światowych Igrzysk kobiecych w Londynie.

List z Belgji

Bruksela, w styczniu.

Największą sensacją Brukseli był bezwątpienia wyścig sześciodniowy, który miał tu wprost kolosalne powodzenie i zgromadził na torze najlepsze zespoły świata. Przez 144 godziny prawie bez przerwy Brukselczycy zapełniali szczelnie olbrzymi hall sali Sportpalais, tak, że impreza tą pod względem finansowym wypadła doskonale i przyniosła duże zyski organizatorom i zawodnikom, którym bogatsza publiczność nie żałowała premji.

Wyróżnił się wspaniałą jazdą słynny kolarz belgijski, znany z Tour de France, Jan Aerts, który był ulubieńcem publiczności. Prześladował go jednak przeraźliwy pech; na 5 godzin przed końcem Aerts ze swym partnerem Ghysselsem, mając stracone 6 kół, potrafił w przeciągu trzech godzin wyrównać stracony dystans i wśród niebywałych owacyj uciec o jedno koło swym przeciwnikom. Jeden upadek Aertsa pogrzebał jego nadzieje i od tej chwili prowadzący zmieniali się z kalejdoskopijną szybkością, a wkońcu starzy rutyniarze Pijnenburg i Wals, którzy do ostatniej chwili rezerwowali swe siły, wyszli na czoło i dystans ten utrzymali pomimo szalonych ataków pary Richli — Schoen.

Jednocześnie coraz większe jest zainteresowanie modnym teraz hokejem na lodzie; za dwa tygodnie przyjeżdża tutaj definitywnie drużyna angielska Grosvenor, by rozegrać dwa mecze na sztucznym torze Van Schellego. Drużyna belgijska robi coraz większe postępy i zawody te zapowiadają się bardzo interesująco.

Piłkarze też nie próżnują: Union St. Gilloise jest w dalszym ciągu na czele tabeli, chociaż Standard z Leodjum depcze mu po piętach. Jednocześnie Belgowie przygotowują się gorączkowo do oczekującego ich 21 stycznia meczu z Francją w Brukseli, jednak, jak słuchy niosą, Związek belgijski po ostatnim występie „Diables Rouges" z Krakowem nabrał takiego „zaufania" do własnej drużyny państwowej, iż chce mecz ten odwołać bojąc się przegranej; Francuzi bowiem po meczu z Anglją w Londynie chcą dowieść na skórze belgijskiej, że lekcja angielska nie poszła w las.

Bardzo charakterystycznym objawem jest to, że po ostatnich zwycięstwach Krakowa w Belgji, Holandji i Francji prasa francuska poświęca nam coraz więcej miejsca i wiadomości o Polsce. Ukazują się wzmianki w pismach paryskich i to redagowane w tonie rzeczowym i przyjaznym, czego dotychczas nie można było powiedzieć; wiadomość o przyjeździe Pogoni na święta wielkanocne do Francji i Belgji ukazała się kilkakrotnie. Francuzi zrozumieli nareszcie, że od Polaków mogą się jednak czegoś nauczyć i że mecze przyniosą im dochód. To też zaproszeń chyba brak nie będzie.

Można śmiało powiedzieć, że „okno na zachód" już sobie wyrąbaliśmy.

St. Jelski.

Na terenie Wilna

W Wilnie odbyło się otwarcie sezonu narciarskiego biegiem na 10 klm. Trasa prowadziła przez Rowy Sapieżyńskiego i Belmont. Warunki śnieżne niezbyt dobre. Trasę wytknął trener Lorek, była ona trudna i miała charakter norweski.

Do biegu z niewytłumaczonych bliżej przyczyn nie stanęli lepsi zawodnicy: Starkiewicz Łabuć, Stankiewicz, Zajewski i Łakman. Najlepszy czas uzyskał Wójcicki (WKS)—50:38 s., 2) Paskiewicz 51:54, 3) Żylewicz (Ognisko) 52:38.

Na walnem zebraniu Wil. OZLA wybrano nowe władze Związku. Prezesem ponownie został płk. Wenda, I wiceprezesem red. Nieciecki, II wiceprezes Kudukis, III wiceprezes mjr. Klewczyński, sekretarz por. Malec, skarbnik sierż. Mołotkin, członkowie zarządu: Namiot, Abramowicz, Grylowski, Gwozdowski i Rymkiewicz. Na walnem zebraniu zapadła jednomyślna rezolucja zgłoszenia protestu przeciwko układaniu kalendarzyków ogólnopolskich bez uprzedniego porozumienia się z okręgami prowincjonalnemi. Delegatami na walne zgromadzenie PZLA wybrani zostali: płk. Wenda, red. Nieciecki i Kudukis.

Mistrzostwa hokejowe Wilna nie mają zupełnie znaczenia sportowego, gdyż zespół Ogniska przewyższa inne kluby, o całą klasę to też mecze rozgrywane są czczą formalnością, a ściślej mówiąc treningiem.

Ostatnio mieliśmy spotkanie rozegrane między Ogniskiem a AZS, zakończone sukcesem Ogniska 4:1 (3:0, 0:0, 1:1). Gra stała na stosunkowo niskim poziomie, bo Ognisko nie potrzebowało zbytnio się wysilać. Najlepiej oczywiście grał Godlewski, doskonale mu sekundował Staniszewski, który strzelił dwie bramki. AZS grał ambitnie, ale nie umiał prowadzić krążka. Ataki akademików rozbijały się o silną obronę Ogniska. Zaznaczyć trzeba iż Ognisko grało w osłabionym składzie bez Wiro-Kiro. Mecz sędziował p. Wasilewski.

Hokeiści Ogniska zamierzają rozegrać 20 i 21 stycznia dwa spotkania rewanżowe w Rydze, walcząc z reprezentacją Łotwy.

Po zwycięstwie bokserów Poznania nad Berlinem, Niemcy odrazu inaczej zaczęli patrzeć na boks polski i już teraz nawołują do poważnego traktowania spotkania z Polską w dniu 4 lutego.

Skład Niemiec w sześciu klasach nie przedstawia, zdaniem pism niemieckich wątpliwości. Tworzą go: Weinhold (musza), Ziglarski (kogucia), O. Kaestner (piórkowa), Schmedes (lekka), Bernloehr (średnia) i Puersch (półciężka). W wadze półśredniej wybór padnie na Mahna lub Kuglera, w wadze ciężkiej na Ranika, Voosen lub Kleina. Z bokserów tych dwu walczyło ostatnia w Poznaniu: Weinhold i Puersch.

PRAGA, 10.1. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozegrali Kanadyjczycy Ottawa Shamrock spotkanie hokejowe ze wzmocnioną drużyną Slavii. Kanadyjczycy wygrali po pięknej grze 4:0 (0:0, 3:0, 1:0). Bramki strzelili Shield (2), Marshall i Mc. Ineney.

Jeźdźcy polscy nie pojadą do Berlina na wielkie Międzynarodowe Zawody jeździeckie z udziałem przedstawicieli 8 państw, gdyż brak im odpowiedniego treningu zimowego. (o)

Z różnych dziedzin

Walne Zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej zapowiada się jako wyjątkowo sensacyjne i wyrwie na chwilę sport łódzki z apatji. Zarząd Związku stanowczo przeciwstawi się wszelkim blokom mającym na celu prywatę a nie ogólne dobro. Bardzo ważną sprawą jest też system rozgrywek jaki ma obowiązywać w roku przyszłym i skład drużyn, które mają wejść do A klasy wzgl. ligi okręgowej. Toczyć się będzie walka o utrzymanie kasowego Hakoahu, który w r. ub. wypadł z pierwszej klasy.

Jednocześnie z piłkarzami obradować będą lekkoatleci. W przyszłym tygodniu odbędzie się walne zgromadzenie ŁKS-u. Dotychczasowy prezes ŁKS płk. Hilarski z powodu nawału pracy nie będzie kandydować.

Bokserzy Skody dopiero w przyszłym roku wyjadą do Budapesztu na trzy mecze bokserskie. Będą oni gośćmi Nemzeti i Kolejarzy.

WOZB przeprowadzi w najbliższych dniach badania lekarskie wszystkich bokserów warszawskich. Zawodnicy nie badani nie będą dopuszczeni do zawodów.

Kummer (Makabi) emigrant bokserski z Niemiec nie zagrzał miejsca w Warszawie, po otrzymaniu zwolnienia wyjechał on do Łodzi, gdzie najprawdopodobniej startować będzie w barwach Hakoahu.

Polonia założyła do WOZHL protest przeciwko ważności meczu z AZS (1:2) o mistrzostwo kl. A — twierdząc, że sędzia p. Żebrowski przedłużył 1-szą tercję gry.

Zapaśnicze mistrzostwa Polski, przewidziane początkowo na drugą połowę maja zostały przesunięte na termin znacznie wcześniejszy, a mianowicie 17 i 18 marca r. b. Przyśpieszenie terminu spowodowane zostało wcześniejszym terminem mistrzostw Europy.

W związku z tem przesunięte zostały terminy mistrzostw okręgowych w konkurencji zapaśniczej jak i dźwiganiu ciężarów.

Mistrzostwa Polski odbędą się w Łodzi, w dużej sali Helenowa. Przygotowania do nich już się rozpoczęły. Polski Związek Atletyczny nosi się z zamiarem zaangażowania dla elity zapaśników trenera, któryby prowadziłby obóz przed mistrzostwami Europy. Obóz ten odbędzie się prawdopodobnie w Łodzi, która zabiega o jego organizację.

W sprawie trenera PZA. koresponduje ze Szwedzkim Zw. Atletycznym.

Trzydniowy marsz narciarski o charakterze zawodów, pod nazwą: „Huculskim szlakiem II Brygady Legjonów", odbędzie się w dniach 16—18 lutego.

Protektorat nad zawodami przyjął Pan Marszałek Piłsudski, ustanawiając nagrodę przechodnią swego imienia.

Marsz organizowany będzie przez wojsko przy współudziale Tow. Przyjaciół Huculszczyzny i Pol. Zw. Narciarskiego i zostaje wciągnięty do stałego terminarza imprez zimowych.

Udział w marszu mogą brać zespoły wojskowe i niewojskowe, zgrupowane w 2 klasach: 1) patrole wojskowe i K. O. P. 2) patrole Straży Granicznej, Policji Państwowej, Zw. Strzeleckiego i cywilnych Tow. narciarskich.

Skład patroli z pierwszej grupy: 1 dowódca i 3 strzelców służby czynnej, w grupie niewojskowej — 1 dowódca i 3 narciarzy.

Zgłoszenia nadsyłać można do dnia 15 stycznia 1934 r. do Państwowego Urzędu Wych. Fiz.

Puhar dla najlepszego szpadzisty został wręczony kpt. Segdzie we wtorek przez prezesa PZDN i PS red. W. Sikorskiego, w obecności v. prezesa PZS płk. Balabana. (o).

Trójmecz bokserski Polonja—Gwiazda — Strzelec (Fort Bema) rozegrany zostanie w niedzielę, dnia 14 b. m. w sali teatru Nowości o godzinie 12 w południe. Walczyć będą m. in. Rothol (G) — Wielgusiewicz (S); Cukierman (G) — Małecki (P); Keingswein (G) — Kazimierski (P); Olszewski (S) — Pasturczak (P); Rozenberg (G) — Jantczak (P).

Bokserzy Makabi warszawskiej walczą w niedzielę, dnia 14 b. m. w Lublinie z reprezentacją tego miasta. Skład Makabi jest następujący (od w. papierowej): Jakubowicz, Birenbaum, Krawiecki, Minc, Neustadt, Rasner i Neuding.

Łyżwiarze śląscy popisywać się będą na torze WTŁ w Dolinie Szwajcarskiej w sobotę 13 i niedzielę 14-go stycznia. M. in. wystąpi mistrzyni Polski w jeździe figlurowej p. Popowiczowa.

Prace P.Z.L.T.

Zarząd Polskiego Związku Tenisowego obradował ostatnio pod przewodnictwem gen. Gąsiorowskiego rozdzielając m. in. funkcje między członków jak następuje: prezes gen. Gąsiorowski, I wiceprezes — inż. Miller, II wiceprezes — pułk. Steiffer, sekretarz — dyr. Eiger skarbnik — dyr. Zarębski, kapitan związkowy — rtm. Riedl, prasa i informacje — radca Olchowicz, ref. prezydjalny — dyr. Sekowski, referat personalny — mec. Pałęcki, ref. turniejowy — inż. Koźmian, ref. juniorów — p. Iłłakowicz, członkowie: mjr. Dziama, B. Polakiewicz, inż. Graeffe. Delegaci pozawarszawscy: Lwów — płk. Künstler, Śląsk — prok. Kulej Kraków — dr. Potuczek. Na delegata Łodzi postanowiono zaprosić p. Steinerta, a na delegata Gdyni— inż. Bleszyńskiego, delegaci Poznania i Wilna będą później wyznaczeni. Komisja kwalifikacyjna — przewodniczący p. Pawłowski, komisja sportowa: rtm. Riedl (przewodn.), Wasilewski, Szulwic, Förster i Potuczek.

Mecz tenisowy Polska — Sowiety, który projektowany jest na wiosnę, będzie zorganizowany przez Warszawski LTK. Związek Międzynarodowy, jak wiadomo, niema nic przeciwko temu spotkaniu. (o).

Czołowi gracze polscy Hebda, Tłoczyński, M. Stolarow, Jędrzejowska będą prawdopodobnie startować na trzech wielkich turniejach europejskich: mistrzostwach Francji, mistrzostwach Anglji i mistrzostwach Niemiec. Pozatem projektowane są przez PZLT mecze z Czechosłowacją Węgrami i Austrją. (o).

Tenisiści polscy nie skorzystali z zaproszenia na międzynarodowe mistrzostwa Niemiec w Bremen.

Poznań nie chce oddać prymatu

który dzierży od wielu lat w pięściarstwie

Monotonnie kołysze się wagon pociągu berlińskiego. Minęliśmy oba Zbąszynie, przebyliśmy poraz któryś tam wszelkiego rodzaju rewizje; w sąsiednich przedziałach drzemią uczestnicy berlińskiej ekspedycji.

Na pierwszych kilometrach za Poznaniem zobowiązali się oni do milczenia na tematy pięściarskie.

Berlińczycy wracali jednak do domu rozgoryczeni głęboko bezapelacyjną porażką; było to zresztą rozgoryczenie wewnętrzne nazewnątrz bowiem przyjęli klęskę z godnością i bardzo sportowo. Rozczarowanie gości z nad Szprewy było tem większe, że, jak podkreślaliśmy już niejednokrotnie, jechali oni do grodu Przemysława po pewne zwycięstwo. Pomiędzy kontrolą paszportów, a rewizją celną nie mógł się powstrzymać sędzia punktowy Gerstmann — mimo obowiązującego „Treuga dei" — od stęknięcia:

„A przecież pewny byłem wysokiego zwycięstwa"...

★

Poza sportową i propagandową wartością świetnego sukcesu Poznania, który oświetlił już odpowiednio nasz poznański kolega, dała impreza z ubiegłej niedzieli znakomitą okazję do kontroli formy wybrańców P. Z. B. do ekspedycji skandynawskiej.

Przedewszystkiem raz jeszcze eliminacja w wadze muszej; niech nam i tak uprzedzony do nas związek wybaczy rubaszność wyrażenia, ale po jakiego djabła sprowadzono tych „eliminatorów" do ringu. Nazywamy ich „eliminatorami", gdyż w bezapelacyjny sposób wyeliminowali się i zdyskwalifikowali wzajemnie. Że przyznano zwycięstwo Jarząbkowi, a nie Krzemińskiemu to wszystko jedno; najważniejsze, że żaden z nich w najmniejszym stopniu nie zasłużył na miano reprezentanta Polski, tembardziej na terenie czułej na styl Szwecji.

Obserwujący walkę goście pokpiwali sobie z niej wyraźnie (na szczęście później nie mieli do kpin okazji), a niemiecki sędzia punktowy, który zresztą oddał swoje votum Krzemińskiemu, tak niepoważnie brał tę bijatykę, że zdaniem jego, wszystko jedno komu przyznano by „zwycięstwo".

Poświęcimy wadze muszej jeszcze kilka słów. Z obserwowanych w hali powystawowej trzech polskich much, najlepsze wrażenie zrobił w każdym razie Sobkowiak. Sobkowiak był dla wicemistrza Niemiec, który zresztą i tak stracił punkty walkowerem, nieoczekiwanie przeciwnikiem bardzo groźnym i zdaniem naszem, zasłużył na zwycięstwo.

Gotowiśmy jednak uchylić czoła przed objektywnością sędziowską, mimo niesłusznego werdyktu, skoro miał miejsce fakt tego rodzaju, że arbiter niemiecki, p. Gerstmann głosował za zwycięstwem Polaka, a arbiter polski, p. Suszczyński za zwycięstwem Niemca i dopiero czeski sędzia ringowy rozstrzygnął walkę dla Weinholda.

Rzadka okazja do peanu na cześć wielkiej rycerskości sportowej. Przypominamy sobie jeden taki wypadek, w ramach imprezy szwedzko-niemieckiej. Zabawne w tem wszystkiem, że p. Gerstmann, który punktował na korzyść Sobkowiaka i tem samem uważał walkę za jednogłośnie rozstrzygniętą, nie zauważył nawet, że zwycięstwo (nieistotne zresztą wskutek walkoweru) przyznano Weinholdowi. Dowiedział się o tem z ogromnem zdziwieniem dopiero w czasie podróży.

SKUTECZNA INTERWENCJA OBROŃCY, który zasłania piłkę golenią, uniemożliwiając strzał napastników

WSPANIAŁY TRIUMF PIĘŚCIARZY POLSKICH
Reprezentacja Poznania (biała) i pokonana przez nią 12:4 ósemka Berlina, pozują do wspólnego zdjęcia po wymianie proporców. Pierwszy od lewej, nasz najcięższy as — Piłat.

Wróćmy do widzianych w Poznaniu reprezentantów Polski. Rogalski zaimponował niewątpliwie znakomitą trzecią rundą, ale powinien on udoskonalić swój plan bojowy i nie stosować przesadnej rezerwy w początkowych fazach walki. Kajnar nie rozporządza w tej chwili pełną formą; od dwukrotnego pogromcy Enekesa — mimo zwycięstwa — oczekiwaliśmy więcej. Sipiński i Majchrzycki zademonstrowali nieosiągalny dla innych styl. Gorzej z Przybylskim; uniknął on dzięki niesłychanej twardości nokautu z Pürschem, ale niema żadnych szans na sukcesy w ramach wyprawy szwedzkiej. Zresztą forsowanie Przybylskiego jest zbyt wczesne. Piłat, aczkolwiek wykazał z Wegenerem brak treningu, nie podlega dyskusji.

★

Na gorąco chwytane reminiscencje skierowują bieg myśli w innym jeszcze kierunku. Triumf Poznania nad Berlinem był tak przekonywujący, że zastanawia on siłą rzeczy, czy kryzys dotychczasowej stolicy polskiego boksu jest rzeczywiście tak poważny, jak to naogół się twierdzi. A może jest to już nawrót z przejściowych poziomów?

Stwierdziliśmy bądź co bądź, że Poznań wziął sobie do serca ostrą krytykę i wyciągnął z niej jedynie słuszne konsekwencje: przystąpił do intensywnej pracy nad zregenerowaniem stanu rzeczy i ma ambicję odzyskania dawnego stanowiska. Ani Warszawie, postawionej w jednym ringu z Poznaniem, ani Skodzie, lub I. K. P., jako przeciwniczkom Warty, nie wolno balansować na zwodnych podstawach przesadnej pewności.

Nietylko więc świetny sukces nad pierwszorzędnym przeciwnikiem zagranicznym, lecz i fakt pracy i wysiłków, poważna liczba nowych nazwisk i ciekawe zapowiedzi kierowników związku i sekcyj klubowych przemawiają na korzyść Poznania, dowodzą, że nie da on tak łatwo wyrwać sobie, dzierżonego przez długie lata berła bokserskiego.

Z dalszych zresztą, równie znakomitych sukcesów Poznania na terenie międzynarodowym, z masowej produkcji zawodników o klasie starych mistrzów cieszyć się będzie postaremu cała Polska sportowa.

H. Gliner.

Program mistrzostw Europy

i podział 100 „płatnych" miejsc między asów lekkiej atletyki

Budapeszt, 7 stycznia

7 stycznia w Budapeszcie odbyło się pierwsze posiedzenie komisji mistrzostw Europy w lekkiej atletyce. Od wczesnego ranka do późnej nocy debatowali pp. Stankovits, Misiński, von Halt, Pucci, Zaini. Brak było z powodu choroby tylko Francuza Geneta i Szweda Ekelunda.

Szereg doniosłych uchwał wyjaśniło ostatecznie organizację tej wielkiej imprezy, która dochodzi do skutku dzięki ofiarności i pomocy nietylko Związku włoskiego, ale całej Italji z Mussolinim na czele. Zniżki kolejowe, w hotelach, nagrody oto co czeka uczestników mistrzostw, sędziów i dziennikarzy.

Szereg uchwał komisji podaliśmy już w telegramie w poprzednim numerze, poniżej uzupełniamy i komentujemy te wiadomości.

Ustalono więc przedewszystkiem program, który brzmi następująco:

Piątek, 7 września: rano zawody kwalifikacyjne w tyczce, skoku wwyż i oszczepie, oraz przedbiegi 1500 mtr.. Popołudniu uroczyste otwarcie igrzysk, skok o tyczce, przedbiegi 100 mtr., skok wwyż, przedbiegi 400 mtr., przedbiegi 110 mtr. przez płotki, oszczep, międzybiegi 100 mtr., finał 1500 mtr, międzybiegi 110 mtr. przez płotki, międzybiegi 400 mtr., bieg 10 klm., przedbiegi sztafety 4 x 100 mtr.

Sobota, 8 września rano: 100 mtr., skok wdal i kula (dziesięciobój), zawody kwalifikacyjne w dysku i w skoku wdal. Popołudniu: chód 50 klm., skok wwyż (dziesięciobój), dysk, finał 110 mtr. przez płotki, finał 100 mtr., finał 400 mtr., skok wdal, przedbiegi 200 mtr., przedbiegi 400 mtr. płotki, przedbiegi 800 mtr., rzut młotem, międzybiegi 200 mtr., 3000 mtr. z przeszkodami, przedbiegi sztafety 4 x 400 mtr., 400 mtr. (dziesięciobój), międzybiegi 400 mtr. przez płotki.

Niedziela, 9 września: 110 mtr. płotki i dysk (dziesięciobój) kwalifikacja do trójskoku i kuli, tyczka (dziesięciobój). Popołudniu: maraton, finał 400 mtr. płotki, trójskok, finał 200 mtr., finał 800 mtr., kula, oszczep (dziesięciobój), finał 4 x 100 mtr., 5 klm., 1500 mtr. (dziesięciobój), finał 4 x 100 mtr.. Zakończenie mistrzostw wraz z przybyciem maratończyków.

Zawody kwalifikacyjne obowiązują wszystkich uczestników, jeśli stanie ich na starcie więcej, niż 12. Minima podawaliśmy już w poprzednim numerze.

Najtrudniejszym problemem był rozdział 100 miejsc bezpłatnych ofiarowanych przez Związek włoski. Komisja uchwaliła, że rozdzieli te miejsca między najlepszych zawodników Europy na zasadzie wyników roku 1933, nie biorąc jedynie pod uwagę 3000 mtr. z przeszkodami, chodu 50 klm. i maratonu. Nazwiska tych zawodników ustalą pp. Stankovits i Misangyi, w miarę napływania zgłoszeń państw. Zasadą jest, że każde państwo ma prawo do przynajmniej jednego bezpłatnego miejsca.

Decyzje Stankovitsa i Misangyego będą poufne i żadne państwo się nie dowie, ile inne państwo otrzymało tych miejsc. Należy zaznaczyć, że decyzja w tej sprawie była jednomyślna.

Jako ostatni punkt posiedzenia rozpatrywano sprawę rekordów Europy. Ponieważ ustalanie rekordów takich jest przeciwne intencjom IAAF, postanowiono ogłaszać listę najlepszych wyników Europy.

Wreszcie uchwalono, że komisja Europy jest jednocześnie najwyższą instancją sędziowską mistrzostw i że następne jej posiedzenie odbędzie się na Zielone Świątki w Turynie.

Jan Bence.

FRANCUZ PLASSAT
Startuje do biegu na dopędzanie, który wygrał wraz z kolegą Boucheronem

Szamota w Antwerpji

Szamota startował 6 stycznia w Antwerpji i odniósł w niektórych biegach połowiczny sukces, bijąc Micharda, Arleta i Faucheux, ale nie zajmując ani razu pierwszego miejsca. W przedbiegu Szamota bije Micharda, ale ulega młodemu Belgowi Huybrechtsowi, który urywa się starym rutyniarzom. Czas 12,6. W repeszażu Michard rewanżuje się, zwyciężając Arleta. Polak jest trzeci, bijąc Faucheux. Czas 12,4.

Finał pierwszych wygrywa Scherens przed Michardem i Huybrechtsem. W finale drugich Szamota zajmuje drugie miejsce za Faucheux pozostawiając za sobą o pół koła Arleta. Walka trwała przez całe okrążenie. Francuz zwyciężył minimalnie.

Odbył się również wyścig na czas na 250 mtr. Najgorsze czasy osiągają tu Michard i Szamota po 20 sek. (Scherens 18,6). Polak tłomaczy swe niepowodzenie skręceniem lewej korby i z tego powodu oblicza stratę czasu na 1 sek.

Na zakończenie Szamota startuje jeszcze w handicapie mimo defektu w rowerze. Rezultat nast.: 1) Scherens (0), 2) Huybrechts (30) 3) Szamota (50), 4) Michard (10), 5) Arlet, 6) Faucheux.

DWA PIĘKNE SUKCESY HOKEISTÓW CZARNYCH

CZARNI — LECHJA 2:0
Kasprzak i Stupnicki zmuszają bramkarza powtórnie do kapitulacji

CZARNI — A. Z. S. 6:1
Jałowy II strzela czwartą bramkę, mimo „wału", zbudowanego przez akademików

NA SKOCZNI OLIMPIJSKIEJ W ST. MORITZ

NAJLEPSZYM ZESPOŁEM LWOWA
okazali się Czarni, którzy sięgają pewnie po zwycięstwo okręgu

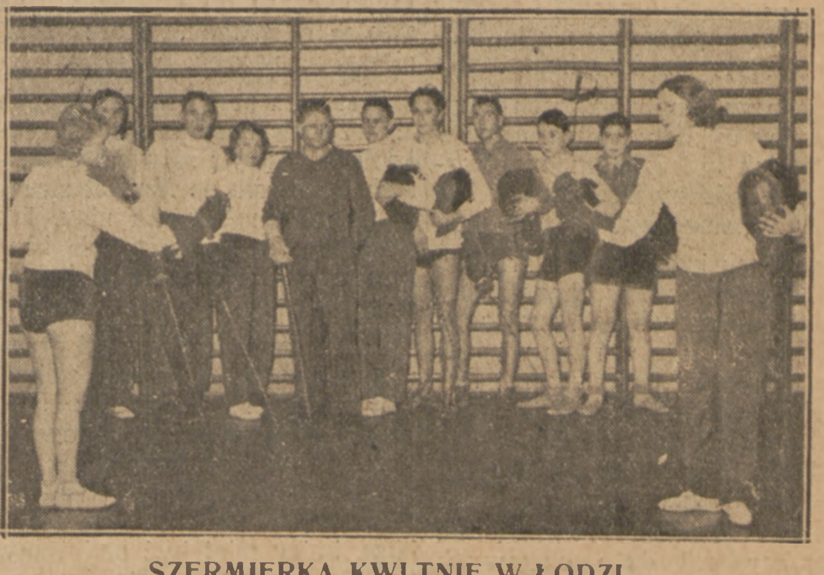

SZERMIERKA KWITNIE W ŁODZI
Panie ćwiczą pod okiem st. sierż. Rudnickiego, siedmiokrotnego mistrza Łodzi w sali Okręgowego Urzędu W. F.

Zmarnowany sezon kolarzy

Kolarstwo atakowane jest ze stron wielu. To nie jest nieszczęście... Ale krytycy mają przeważnie słuszność po swojej stronie — i to już jest o wiele przykrzejsze.

Zarzut najboleśniejszy, wymieniany wstydliwie tylko w rozmowach prywatnych, godzi w samą strukturę, w samą istotę okrągłego sportu. Słyszeliście go napewno setki razy! W sferach sportowych mówi się przecież z głębokiem przekonaniem:

— Kolarstwo?... Jak można interesować się takim sportem! Niepopularny, mało efektowny pozbawiony wybitniejszych zawodników..., no i ten, poziom intelektualny! Najniższe sfery społeczne! Już to samo może zniechęcić do zadawania się z cyklistami.

W określeniu kolarstwa, jako dolnej warstwy przekładańca sportowego widzimy więcej prawdy, niż przesady. Sport ten stał się wyłączną domeną sfer robotniczych i rzemieślniczych z bardzo nieznaczną domieszką elementu mieszczańskiego i inteligencji pracującej. W porównaniu z lekkoatletami procent matur jest tu niechybnie dziesięć razy mniejszy. Natrafienie na zawodnika w czapce akademickiej, napotyka tu na podobne trudności, jak dyogenesowe poszukiwania Człowieka.

Stwierdzenie tego stanu rzeczy nie powinno mieć najmniejszego wpływu na zainteresowanie świata sportowego kolarstwem. Popularność w sferach proletarjatu może być uważana raczej za wielki plus, niż za grzech pierworodny cyklistyki. Kolarstwo może się przecież chlubić, że wprowadziło rywalizację sportową tam, gdzie ani oko, ani pomysłowość kierowników „sportu arystokratycznego" dotychczas nie sięgały! Piłka nożna i rower mają tę wielką zasługę, że dotarły u nas pod strzechy i w pełni zasłużyły na nazwę Volkssportów.

Wielką wadą kolarstwa nie jest więc bynajmniej jego „ludowość", ale — proletarjacka jednolitość oparcia o jedną wyłącznie warstwę społeczną, ekskluzywność, rażąca zwłaszcza w zestawieniu z powszechnością futbolu. Mniejsza już o to, że w ten sposób unicestwiony zostaje czynnik kulturalnego oddziaływania warstwy zawodników inteligentniejszych na mniej wykształconych kolegów. Istnieją groźniejsze konsekwencje: obecny stan grozi kolarstwu niechybnym uwiądem z powodu braku odpowiednich jednostek na stanowiska kierownicze w klubach i związku.

Organizacje kolarskie znalazły się obecnie w impasie. Przy obsadzaniu czołowych stanowisk muszą dokonywać niewesołego wyboru między wypróbowanymi zawodnikami o miernej inteligencji, a znakomitymi organizatorami sprowadzonymi na fotele z poza grona cyklistów. Obie perspektywy nie należą do miłych, oba rozwiązania posiadają dotkliwe braki i zawsze przyczyniać będą kolarstwu wiele nieuniknionego kłopotu.

Patrząc na szamotanie się władz kolarskich w potrzasku własnych nieopatrznych decyzyj, na mało produktywną pracę sportową, obserwując ciągnący się latami chaos organizacyjny — nie znajdujemy dla Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich innego wytłomaczenia błędów, jak nieodpowiedni dobór ludzi. W chwili, kiedy kolarstwo torowe tonie coraz głębiej, w chwili kiedy szosa przestała robić postępy i nie posuwa się naprzód, u steru zagrożonego związku państwowego stanąć powinni ludzie o szerokim światopoglądzie i gruntownej znajomości terenu. Należałoby zorganizować na tym odcinku rządy jakiegoś „Brains Trustu", zespołu światłych mózgów, koncernu otwartych głów, stowarzyszenia kapłanów rozsądku....

Upadek kolarstwa polskiego trwa od roku 1926. Długotrwałość kryzysu nasuwa zastrzeżenia co do wartości środków zaradczych, stosowanych przez P.Z.T.K. Pacjent nie czuje się lepiej. Kuracja zawodzi Kryzys okresowy przybiera zdecydowane formy depresji strukturalnej...

Najwyższy czas pomyśleć o zmianie lekarstw! Jeżeli obecny zarząd P.Z.T.K. nie czuje się na siłach zmienić gatunek, rodzaj i nastawienie swej pracy — trzeba zastanowić się nad zmianą lekarzy.

I tu właśnie, kolarze natrafiają na największe trudności. Inne związki dysponują bogatym rezerwuarem sił kierowniczych i najtęższe indywidualności staczają turnieje o fotel. W kolarstwe grupka kilku osób ma zapewniony monopol faktyczny na stanowiska prezesów wiceprezesów i kapitanów sportowych na długie lata. Nic się tu nie zmienia, bo zmienić nic może. Nikt tu nikogo nie zluzuje, bo niema następców. Grozi zaduch, jeżeli nie... zaduszenie się!

W tych warunkach należałoby poważnie wziąć pod uwagę zmianę metod rządzenia Związkiem Kolarskim. Organizacja ta dojrzała do systemu komisarycznego, a ściślej — nie dorosła jeszcze do systemu rządów demokratycznych. Jesteśmy zdania, że niebezpieczeństwo zagrażające sportowi kolarskiemu upoważnia ZZ do statutowej interwencji, rozwiązania zarządu i mianowania komisarza. Krok ten byłby przyjęty przez kluby kolarskie z prawdziwą wdzięcznością. Wszyscy mają dosyć niekończących się targów i protestów, szachrajstw i afer, niedołęstwa i impotencji twórczej!

Rzucając projekt ten pod rozwagę czynników kierowniczych Związku Związków, przechodzimy do scharakteryzowania drogowskazów dla przyszłych władz, bez względu na to, czy na czele organizacji stanie liczny zarząd czy też jednoosobowy dyktator.

Najcięższym orzechem do rozgryzienia będzie niewątpliwie rozpaczliwy stan kolarstwa torowego, które na dobrą sprawę ogranicza się u nas do jednego toru, jednego klubu i dwudziestu zawodników. To, że wogóle odbywają się w Polsce jakieś wyścigi torowe, że rozgrywane są mistrzostwa Polski i że figurujemy na liście kulturalnych państw kolarskch, mamy wyłącznie do zawdzięczenia Warszawskiemu Tow. Cyklistów, które dało znakomity przykład zadawalających rezultatów osiągniętych minimalnemi środkami. Poza W.T.C. dostrzegliśmy nieznaczne poruszenia tylko w Kaliszu i Łodzi. Po latach dawnej świetności Helenowa i triumfach Koszutskiego, ruchy te bardziej przypominały przedśmiertne konwulsje, niż radosne próby niemowlęcia.

Należy uświadomić sobie, że upadek kolarstwa torowego zanotowano w całej bodaj Europie — za wyjątkiem szczęśliwej Francji. W Niemczech mieliśmy wypadek przerwania sześciodniówki; zabrakło płatnej publiczności... Ale zagranicą kryzys sprowadza się do kwestji widzów, podczas kiedy u nas sięga głębiej. W Polsce tłumy wówczas przestały przychodzić na wyścigi, kiedy nie stało atrakcyjnych zawodników. W porównaniu z Niemcami mamy więc tu odwrócenie zjawisk.

Co zrobił PZKT dla zaradzenia temu stanowi rzeczy? Czy sprowadził trenera? Czy urządza zawody z udziałem zagranicznych asów? Czy może wysłał naszych reprezentantów pod opiekę cudzoziemskich mistrzów?

Nie! — związek nie chwycił się żadnego z tych półśrodków. Nie uciekł się również do zasadniczego posunięcia, jakiem byłoby zrealizowanie projektu drużyny narodowej sprinterów. Dzięki temu systemowi eliminacyj Niemcom udało się już w pierwszym roku eksperymentów wyłuskać ze swojej Nationalmannschaft amatorskiego mistrza świata Alberta Richtera.

Ale tor reprezentuje drobny tylko wycinek prac związkowych. Jesteśmy zdania, że cały nacisk organizacyjny i cały wysiłek iść winien przedewszystkiem w kierunku kolarstwa szosowego. Nie wolno zapominać o właściwem zadaniu roweru, trzeba zawsze zdawać sobie sprawę, że tor kolarski, to przecież tylko — nawinięta, dla celów widowiskowych szosa.

Gdyby można było udostępnić publiczności wyścigi szosowe na całej rozciągłości dystansu — zgłnęłyby odrazu gonitwy torowe, których smak dostępny jest jedynie znawcom. Szczęśliwem połączeniem przyrodzonego długodystansowego przeznaczenia roweru z wartościami widowiskowemi wyścigów są biegi szosowe na obwodach zamkniętych. Próba podjęta w czasie mistrzostw Polski zakończyła się pełnem powodzeniem. Należałoby teraz podjąć starania celem zorganizowania podobnej imprezy bliżej centrów mieszkalnych. Długodystansowy wyścig z udziałem zawodników zagranicznych w parku im. Paderewskiego w Warszawie miałby nietylko olbrzymie znaczenie sportowe ale także przyniósłby zyski materjalne.

Koniecznem uzupełnieniem programu sezonowego jest wyścig propagandowy o charakterze i trasie Biegu Dookoła Polski. Wyścig ten trzeba odnowić, odświeżyć i przywrócić mu utracone rumieńce. Czwarty Bieg Dookoła Polski powinien odbyć się w konkurencji międzynarodowej, na podobieństwo istniejącej już podobnej imprezy amatorskiej Tour d'Hongrie. Nie trzeba dodawać, że wyścig taki musi być urządzony przez naczelną władzę kolarską, i stanowić wzór pracy organizacyjnej i sędziowskiej.

Dowodem zupełnego upadku autorytetu Związku Kolarskiego w sferach sportowych jest odmowa ZZ wydania paszportów zagranicznych reprezentantom Polski, udającym się na mistrzostwa świata w Paryżu Był to pierwszy w dziejach polskiego sportu wypadek zlekceważenia opinji fachowego związku!... Dodajmy odrazu, że zdaniem naszem ZZ popełnił tutaj błąd oczywisty. Zawodnicy nasi byli do startu nieźle przygotowani i mogli odegrać pewną rolę w wyścigu szosowym. Gdyby jednak występ ten miał się zakończyć podobną jak wszystkie dotychczasowe próby w mistrzostwach świata klęską to i tak nawet wyłożone pieniądze zwróciłyby się z zyskiem w postaci kapitału doświadczenia, ulokowanego w młodych i obiecujących zawodnikach.

O nazwiskch naszych kolarzy szosowych i torowych pomówimy w następnych artykułach.

Łyżwiarze 4 państw w Zakopanem

EKWILIBRYSTYKA I TANIEC ŁYŻWIAREK
na zawodach międzynarodowych o mistrzostwo Zakopanego. Na lewo Niemka Schmidt, na prawo Polka Popowiczowa

Do podanych poprzednio wyników zawodów łyżwiarskich należy dodać jeszcze kilka uwag. Zgromadziły one napewno najsilniejszą konkurencję, jaka kiedykolwiek w Polsce w jeździe sztucznej startowała. Wszystkie wielkie środowiska przysłały siły młode w pełni rozwoju talentów, mające wiele do powiedzenia nietylko teraz, ale i w przyszłości.

W skład kolegjum sędziowskiego wchodzili p. Nehring (Warszawa, Polonja), jako sędzia główny, oraz jako sędziowie oceny: dr. Dannenberg z Berlina, inż. Zöllner z Budapesztu, Kuchar ze Lwowa, Kutseha z Opawy, Kowalski z Katowic, oraz Pełczyński z Warszawy.

Łyżwiarze polscy mieli sposobność rozglądnięcia się dobrze, kto będzie najsilniejszym przeciwnikiem na Olimpjadzie w Garmisch. W tem świetle szczególnie korzystnie przedstawiają się wyniki, uzyskane przez naszych w jeździe parami i w jeździe pań.

Przy okazji wyrazić trzeba zdziwienie, z powodu nieobecności na starcie mistrza Polski Iwasiewicza, który z nieznanych bliżej przyczyn nie zgłosił się do zawodów.

Kowalski i Bilorówna pokazali, że nie nadarmo dzierżą od 7 lat tytuł mistrzów Polski, i potrafili niewielką różnicą trzy dziesiątych punkta utrzymać się przy mistrzostwie Zakopanego, przed parą węgierską — nawiasem mówiąc — trzecią w swoim kraju. Wielkie postępy zrobili również Żmudzińscy, dla których trzecie miejsce w tak silnej konkurencji międzynarodowej jest rzeczywiście wielkim sukcesem.

Edyta Popowicz, na trzeciem miejscu po Michaelis, Schmitt i przed Hohlbauer, Weinwurm i Ullą Schwarz, to też swego rodzaju sensacja.

Różnica między drugą w konkursie Niemką, a mistrzynią Polski Popowiczową, była minimalna. W jeździe szkolnej Polka bowiem górowała nad wszystkiemi zawodniczkami i ustępowała jedynie Niemce Michaelis.

W niedzielę odbyły się wspaniałe popisy łyżwiarskie, a oprócz nich zawody młodzieży, wśród której widzieliśmy pierwsze reprezentantki Zakopanego w łyżwiarstwie.

W zawodach młodzieży pierwsze miejsce zajmuje p. J. Dąbrowska (Warszawa), drugie Bobulanka (Zakopane), trzecie Michalanka (Śl. Tow. Łyżw.), czwarte H. Dąbrowska (Warszawa), piąte Żmudzińska (Śl. T. Ł.), szóste Muennichówna (Zakopane).

Pozatem popisy gości, którzy potrafili swym wspaniałym akrobacjom nadać chwilami rzeczywiście porywającą publiczność nutę humoru i wesołości, a szczególnie „czworonożne" a raczej „czwororękie" popisy Laasa, budziły ogólny podziw.

W sumie powiedzieć należy, że urządzone, w wyrwanym między dwoma odwilżami czasie, zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Zakopanego były rzeczywiście udaną imprezą.

Roczna „spowiedź" W.O.Z.P.N.

W. O. Z. P. N. wydał, w związku z nadchodzącem walnem zgromadzeniem, obszerne sprawozdanie, z którego ciekawsze punkty „reprodukujemy" niżej.

Poważną kwotę 600 złotych preliminuje zapobiegliwy zarząd jako wpływ za grzywny i kaucje od protestów. Widać stąd, że ręka sprawiedliwości W. O. Z. P. N. jest równocześnie pokaźnem źródłem dochodu.

3.500 zł. wpłynęło do kasy, jako czysty zysk od dwu imprez reprezentacyjnych w sezonie. Był to mecz stolicy z Hakoahem (Wiedeń) i wyprawa do Gdańska. Ta ostatnia przyniosła chyba plusy tylko w rubryce kasowej.

Dłużnikami W. O. Z P. N. na łączną sumę 1442 zł 48 gr są kluby, przyczem na czele listy stoi., Legja (130 zł.).

Niesłychane lekceważenie mistrzostw wykazały rezerwy klubów, oddając wielokrotnie punkty bez walki. W. G. i D. proponuje zatem automatyczne skreślenie z rozgrywek rezerw, które zapiszą na swem koncie 3 walkovery.

Sędziowie nie są szanowani przez graczy na boisku czego dowodem 58 kar wyznaczonych za tego rodzaju wykroczenia. W ogólnej liczbie 203 ukaranych piłkarzy stanowi to pokaźny procent (około 30).

Mania procesowania się zmalała w r. ub. bardzo pokaźnie, gdyż wniesiono ogółem 5 protestów: w klasie A — 3, C — 2. Brawo klasa B!

789 meczów zarejestrowanych rozegrało 69 klubów zrzeszonych w r. ub. we wszystkich trzech klasach okręgu.

Rok 1933-ci nazwać trzeba rekordowym dla piłkarstwa warszawskiego, gdyż wszystkie mecze mistrzowskie, we wszystkich klasach, rozegrano w przepisowym terminie.

Podokręg robotniczy doczekał się w sprawozdaniu W. O. Z. P. N. jaknajlepszej opinji o swej działalności co wystawia chlubne świadectwo jego kierownikom.

Amnestja dla graczy, ogłoszona w listopadzie przez W. O. Z. P. N. z racji 15-lecia Niepodległości Polski, została obecnie przez P. Z. P. N. anulowana, jako uchwała nieformalna i niewłaściwa.

Bilans sportowy reprezentacji był w roku 1933-cim żałosny. Remis ze Lwowem 1:1 i porażki z Hakoahem (Wiedeń) 1:2 oraz Gdańskiem 0:2. W tej dziedzinie chwalić się W. O. Z. P. N. niema czem.

Na rowerach, od oceanu do oceanu

Wyścig kolarski z San Francisco do New Yorku

Mimo, że Stany Zjednoczone są najbardziej zmotoryzowanym krajem na świecie, sentyment dla dość już przestarzałego środka lokomocji, jakim jest rower, żyje jeszcze w sercach jego mieszkańców. Przyszłej wiosny rowery mają zająć poczesniejsze miejsce na asfaltowych i betonowych szosach Ameryki i zdobyć większą popularność niż ta, którą cieszyły się dotychczas.

Jednym z największych wyczynów cyklistycznych czasów ostatnich był 3.000-milowy wyścig, urządzony niedawno w Stanach Zjednoczonych.

Łańcuch kurjerów kolarskich, z których każdy zaopatrzony był w „pacemakera", mającego zastąpić kolarza w razie wypadku, przywiózł list kurjerski Departamentu Wojny z San Francisco aż do New Yorku, jadąc bez przerwy we dnie i w nocy w ciągu trzynastu dni.

Ten oryginalny wyścig na czas zawierał dużo ciekawych momentów. W jednym wypadku napięcie ambicyj lokalnych pomiędzy dwoma miastami było tak silne, że omal nie zakończyło się strzelaniną. Na szlaku trans-kontynentalnym — The Overland Trail — wybuchła epidemja gorączki kolarskiej. Wszyscy kurjerzy i „pacemakerzy", stanowiący element miejscowy, należeli do lokalnych klubów kolarskich i ćwiczyli już od dłuższego czasu do wyścigów na swoich odcinkach, które znali niemal na pamięć.

Pierwsza para muskularnych kolarzy wyruszyła, przy dźwiękach orkiestry i salwach armatnich, ze startu na Market street w San Francisko. Za nimi, jak sfora wyżłów, pociągnęła błyszcząca eskorta klubów kolarskich.

Przez ramię kurjera był przerzucony portfel z czarnej skóry, zawierający list kurjerski od generała - dowódcy z Głównej Kwatery w San Francisco do generała - dowódcy na Walfare Island w New Yorku, oraz certyfikat, który miał być podpisany przez gubernatorów stanów, położonych na szlaku kolarskim.

List kurjerski był wyrzeźbiony na złotej tablicy i umieszczony w pięknym futerale. Słynny wydawca R. Hearst, zawołany sportsman i cyklista, zorganizował ten wyścig w porozumieniu z fabrykantami rowerów i przy poparciu władz wojskowych, które ujawniły duże zainteresowanie możliwościami przesyłania listów na dużych przestrzeniach przez kolarzy.

Pierwszej nocy po starcie z San Francisco, po wielu zmianach na odcinkach i po podpisaniu przez gubernatora Kalifornji certyfikatu na stopniach Kapitolu stawowego w Sacramento, portfel przebył już nielada dystans i przy świetle księżyca wspinał się powoli na grzbiet łańcucha Sierrów. Powoli, jak ślimak, sapiąc astmatycznie pełznął po stromych spadkach toru pociąg pocztowy kolei Southern Pacific, a obok, raz przecinając, raz biegnąc wzdłuż toru, ciągnął się szlak transkontynentalny — The Overland Trail — lśniący bielą szosy w martwych promieniach księżyca.

Pasażerowie i obsługa pociągu wypatrywali z zaciekawieniem kurjerów sztafety kolarskiej. Czy pociąg przegoni ich na drodze do następnej stacji na której czekała również zmiana kolarzy? Omawiano ostatnie biuletyny: rozważano poprzednie rekordy kurjerów; zakładano się za i przeciw.

Maszynista lokomotywy obiecał jednemu z dziennikarzy, jadących pociągiem, że jak tylko ujrzy kolarzy, natychmiast da mu znać dwoma gwizdkami. Lecz oto zapadła noc, portjerzy posłali już łóżka, większość pasażerów udała się na spoczynek, a gwizdków jakoś nie było słychać.

Korespondent zdrzemnął się również. Była już prawie północ, gdy portjer wagonu pullmanowskiego obudził go. Maszynista dotrzymał słowa: portjer słyszał właśnie dwa gwizdki.

Korespondent wyskoczył na platformę i stanął na stopniach: pociąg pełzł pod górę powoli, jakby na czworakach; na szosie stał kurjer, w blasku księżyca, obok pogruchotanego roweru.

— Wpadłem na kamień — krzyknął, wskazując na głaz na drodze. — Powiedzcie im, żeby przysłali wóz.

— Czyś ranny?

— Nie. Niebardzo.

O kilka mil dalej znowu dwa gwizdki. Tym razem „pacemaker", z portfelem przerzuconym przez ramię, pedałował co sił, wciągając się na stromy spadek. Pochylony nad kierownicą, nie spojrzał nawet na pociąg, który mijał go w powolnym biegu.

Na stacji następny kurjer i „pacemaker" przechadzali się nerwowo tam i spowrotem, spoglądając raz poraz na zegarki, podczas gdy ludność wioski zgromadziła się wokoło nich w oczekiwaniu sensacyjnego startu.

Gdy korespondent oznajmił im co się stało, dwu ludzi ruszyło natychmiast z miejsca. Jeden zaciął konie i popędził co tchu wdół szlaku, ażeby przyjść z pomocą poszwankowanemu kurjerowi; drugi — kierownik odcinka — wskoczył na rower i pomknął w tym samym kierunku, ażeby w razie możności, przyśpieszyć dostarczenie portfelu.

Wśród ciszy gór, w srebrną, przejrzystą noc księżycową, cały ten obraz posiadał dużo dramatycznego wyrazu i napięcia.

Drugie wydarzenie miało miejsce dnia następnego w Battle Mountain Nevada. Gdy korespondent, który wyruszył z Reno w wagonie pociągu towarowego, zbliżył się do stacji małego osiedla na pustyni, oczom jego przedstawił się widok udekorowanych flagami domków, zgrupowanych wokoło składów kolei Southern Pacific. Kobiety były ubrane w nowe czyściutkie suknie muślinowe, a mężczyźni — ogoleni i wyelegantowani, mieli miny uroczyste. Nastrój panował świąteczny.

Minęła godzina: sztafeta nie przybywała. Sprawa poważna i budząca obawy, jeśli się zważy, że kolarze musieli przeciąć pustynię alkaloidową, gdzie oślepiające powietrze aż drgało nad szarawym piaskiem. Kobiety obstąpiły przystojną żonę kurjera, starając się ją pocieszyć. Mężczyźni i chłopcy powłazili na dachy stacji i składów towarowych kolei, próbując sięgnąć wzrokiem poprzez pustynię. Jeden z mieszkańców — lekarz osiedla — wstawił do swego wózka galonowy gąsior wody i ruszył na pomoc.

I znów długie wyczekiwanie. I oto okrzyki radości z ust wszystkich: samotny kolarz, szary od kurzu alkaloidowego, ukazał się na horyzoncie. Ostatkiem sił przygnał do finiszu; zerwał portfel z ramion i cisnął go oczekującemu kurjerowi, który, zarzuciwszy portfel na plecy, rozpędził się kilka kroków, wskoczył na rower i pedałując co sił, pognał na wschód wraz ze swoim „pacemakerem".

Przybysz był zastępcą kolarza, który po zużyciu zapasów wody nie mógł oprzeć się skutkom pragnienia oraz gorąca i pozostał w pustyni.

Na szczęście z pomocą przybył lekarz i przywiózł ofiarę wyścigu do osiedla.

A. Len.

Nie rezygnujemy z Pragi!

Przygotowania piłkarzy do meczu z Czechosłowacją

Ostatnie sukcesy naszych piłkarzy zagranicą świadczące wymownie, że doskonała ich postawa na pamiętnym meczu z Czechosłowacją w Warszawie nie była dziełem przypadku, — wywołały małą rewolucję w samopoczuciu piłkarstwa polskiego. Zaczynamy wierzyć na serjo, iż elita naszych graczy stworzyć może istotnie zespół klasowy, nie ustępującej nikomu w Europie o tyle, żebyśmy byli skazani zgóry na porażkę nawet... z Austrjakami w Wiedniu.

Ponieważ wiara ta, zbudowana została nie na teoretycznych przesłankach, lecz ugruntowały ją realne wyniki boiskowe, trudno tym razem posądzać nas o wygórowane ambicje. A jednak, jeśli piłkarze nasi pauzować będą przez całą zimę, nie uprawiając przytem żadnych innych sportów, potencja ich zmaleje do wiosny conajmniej o 50 procent.

Rozumie to doskonale kpt. związkowy P.Z.P.N. p. Kałuża, który bynajmniej nie zrezygnował z możliwości wygrania meczu rewanżowego z Czechosłowacją (o mistrz. Świata) w Pradze. Ponieważ zaś spotkanie to odbędzie się już w połowie kwietnia, t. j. w okresie kiedy nasi piłkarze zaledwie zaczną „kopać", przeto p. Kałuża postanowił nakazać grupie wyznaczonych kandydatów specjalny trening.

Przygotowania te polegać będą w pierwszej linji na gimnastyce i grach sportowych, prowadzonych w miescowych ośrodkach. Lepiej byłoby zorganizować kilka meczów reprezentacji w lutym i marcu, ale rozumiemy, że przekracza to nasze możliwości „amatorskie" i finansowe.

Do treningu wyznaczono piłkarzy następujących:

Kraków — Szumiec, Pająk, Pychowski Mysiak, Chruściński, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Wilczkiewicz, Cyszewski, Artur, Malczyk, Smoczek, Pazurek, Riesner.

Warszawa — Martyna, Bułanow, Szaller, Cebulak, Wypijewski, Szczepaniak, Nawrot, Jachimek.

Śląsk — Dziwisz, Badura, Włodarz, Peterek, Urban.

Łódź — Król, Karasiak.

Lwów — Albański, Matjas I, Matjas II, Niechciol, Hahin.

Jesteśmy przekonani, że p. Kałuża nie będzie się w ostatecznym momencie krępował ramami tych nazwisk, lecz sięgnie, w razie potrzeby, po graczy innych, jeżeliby oni znaleźli się w lepszej formie niż wybrańcy.

Elita ośmiu drużyn

Stanie do walki o tytuł mistrza Polski w hokeju

Fiasco turnieju zakopiańskiego, który łącznie z krynickim miał stanowić sprawdzian naszych drużyn hokejowych przy układaniu puli finałowej o mistrzostwo Polski — postawiło zarząd PZHL w ciężkiej sytuacji. O ile Krynica ujawniła faktyczną wartość czterech naszych drużyn—o tyle co do reszty trzeba było kierować wynikami w mistrzostwach okręgowych i spotkaniach towarzyskich, wreszcie ocena subjektywną.

Wtorkowe zebranie Zarządu P. Z. H. L., po wysłuchaniu projektu Związkowej Komisji Sportowej — akceptowało jej poglądy i w ten sposób obsada puli finałowej przedstawia się następująco: 1) Legja (Warszawa) — Ognisko (Wilno), 2) Czarni (Lwów) — KTH (Krynica), 3) Lechja (Lwów) — Cracovia (Kraków) i 4) AZS (Poznań) — Pogoń (Lwów). Drużyny, wymienione na pierwszem miejscu, są gospodarzami pierwszych meczów, które odbędą się w dn. 14 stycznia, jedynie mecz Lechja — Cracovia wyznaczono na sobotę 13 stycznia. Zawody prowadzić będą: we Lwowie — p. Sachs, w Warszawie — p. Szerauc, w Poznaniu — p. Czaplicki.

O ile te cztery mecze ze względów atmosferycznych dojdą do skutku w wyznaczonym terminie — wówczas spotkania rewanżowe odbędą się w dn. 20 i 21 stycznia, z wyjątkiem meczu Cracovia — Lechja, z powodu wyjazdu drużyny krakowskiej na międzynarodowy turniej do Kralowego Pola (Czechosłowacja).

*

Skład puli finałowej mówi wyraźnie, że ciężar gatunkowy hokeja polskiego osiągnął swą najwyższa wartość na południu Polski; udział trzech drużyn lwowskich i dwóch krakowskich, a więc pięciu na ogólną liczbę ośmiu — jest najlepszym tego dowodem. Jakżeż smutnie wobec tego wygląda okręg śląski, dysponujący jedynem w Polsce sztucznem lodowiskiem i nie mogący mimo to podciągnąć swych drużyn do przeciętnego poziomu polskiego.

Obsadę puli finałowej uważać należy za słuszną, nie obejdzie się naturalnie bez krytyki, szczególnie ze strony tych, którzy nie znaleźli się w finale. Dzieje się to zresztą wszędzie tam, gdzie podaż jest większa od popytu, i gdzie drogą selekcji trzeba usuwać elementy mniej wartościowe. A tych w naszym hokeju jest, niestety, bardzo dużo.

Korespondencje z całego kraju

ZAKOPANE, 10.1. Tel. wł. — W meczu hokeja na lodzie kombinowany zespół Warszawy, składający się z graczy Legji, AZS i Warszawianki z Pasteckim i Makowskim na czele, pobił kombinowany team Zakopanego z graczami Sokoła, Wisły i Gimnazjum w stosunku 7:3 (2:1, 4:1, 1:1). Zakopane grało nadspodziewanie dobrze, choć w jego szeregach zabrakło najlepszych graczy: Wowkonowicza i Koprowskiego.

W pierwszej tercji gra wyrównana, w drugiej znaczna przewaga Warszawy, w trzeciej tempo opada i znów gra jest równa. Sędziował p. Kulej.

STANISŁAWÓW. Raz Dwa Trzy — KS Chodorów 5:1. Mecz hokejowy o mistrz. kl. B. Bramki strzelili: Mitka (3), Siemianow i Bentkowski oraz dla gości Chrapusta.

Równe. WKS Równe — WKS Pogoń 1:3, WKS Pogoń — PKS Równe 5:0 w. o. WKS Równe — PKS Równe 6:4. Mecze hokeja na lodzie o mistrzostwo kl. A.

Sosnowiec. Mecze hokejowe, Sokół (Kraków) — Policyjny KS 3:1. Goście z Krakowa zawiedli. PKS ambicją zniwelował przewagę techniczną Sokoła. Bramki strzelili — Farkas Kalman i Reyman, najlepsi na boisku. Unja — Warta (Zawiercie) 3:1.

Walne zgromadzenie Podokręgu Piłki Nożnej wybrało nowe władze w składzie: prezes — Wolski, członkowie zarządu: Bluszcz, Borek, Krawczyk, Sadowski Przewłocki, Bitnerowski, Szczypiński i Koźlik. 10 stycznia odbędzie się konferencja klubów w sprawie przeniesienia siedziby Podokręgu do Zagłębia. Ogniącą się sprawę sędziów zbada specjalna komisja.

Przemyśl. W mistrzostwach hokejowych kl. B. wyniki były następujące: Czuwaj — Polonia 2:1 i 6:0. Czuwaj technicznie był lepszy od chaotycznie grającej Polonji. W drużynie Czuwaju wyróżnił się znany obrońca piłkarski Bilan. W drugim dniu sędzia musiał przerwać zawody w 9 min., z powodu niesfornego zachowania się Polonji. Sędziowali te mecze pp. Sawaryn i Jakubowski.

Radom. Walne zgromadzenie podokręgu radomskiego Kiel. OZPN odbędzie się 21 b. m. Na porządku dziennym zmniejszenie liczby klubów kl. A z 6 do 4. Bokserzy Broni w najbliższym czasie zorganizują mecze z klubami warszawskiemi.

Częstochowa. Mecz bokserski Brygada — Sokół (Rybnik) 2:4. Fryzus bije na punkty Wilka, Chudy (B.) bije Szweda, Kurowczyk (B.) bije Wentzla, Berg (B.) zwycięża przez techniczny k .o. Sobika. Betzler (B.) — Pluta remis. Kosta (B.) — Klońko remis. W turnieju gier sportowych o puhar wyniki były następujące: siatkówka Brygada — Victoria 30:21, Brygada — SMP 30:2. Koszykówka: Brygada — Victoria 34:12, Brygada — SMP 42:10.

Bydgoszcz. Polonia — Warta 3:1 (2:1, 0:0, 1:0). Świetne zwycięstwo bydgoszczan. Pierwsza tercja należy w zupełności do Polonji. Dwie bramki strzelają Świtkowski i Kaufman, dla Warty Polcyn. W trzeciej tercji bramkę zdobył Orlicz. W Polonji wyróżniła się obrona, w Warcie — bramkarz. Przedmecz Sokół I Polonja I-b 0:0.

W turnieju koszykówki wyniki były następujące: 62 p.p. — Polonia 20:16 Sokół I — Sokół V 20:13, KPW — OPN 24:20, Sparta — Amator 16:12, 62 p.p. — Amator 30:0, Polonia—OPN 27:13, Sokół I — KPW 48:12, Sokół V — Sparta 31:11.

Sekcja saneczkowa KTH urządziła w Krynicy na torze, długości 1.400 m. pierwsze w roku bieżącym zawody saneczkowe, z udziałem 60 zawodników, ze wszystkich miejscowych klubów. W jedynkach I miejsce zajął Enkier (Makabi Kryn.) 1:40,4 min. 2) Witkowski (KTH) 1:40.5 m., 3) Raczkiewicz (KTH) 1:41.0. W dwójkach 1 miejsce para Witkowski, Dzieczko (KTH) 1:40.0, 2) Żarlikowski (KTH), Enker (Mak.) 1:43,0, 3) Cisowski, Maurer (Zw. Strz.).

Po raz pierwszy w Krynicy odbyły się zawody skikjöringowe na dystansie 4.000 mtr. Start i meta za Domem Zdrojowym, trasa prowadziła w kierunku Parku Słotwińskiego i z powrotem. W pierwszej gonitwie zwyciężył Janeta z jeźdźcem Niemcem (obaj Straż Pożarna), 2) Kępa z jeźdźcem Maurem (Zw. Rez.). W drugiej gonitwie: 1) Sisowski (Zw. Strz.) jeździec Dyszkiewicz (Zw. Rez.), 2) Mally (KSK) jeździec Dylewski (Zw. R.).

Rajdy kolejowe narciarzy

Kolejowe rajdy narciarskie stały się integralną częścią składową sezonu zimowego w Polsce, gdyż dają one wyjątkową wprost okazję do poznania w jednej 10-dniowej wycieczce wszystkich najlepszych zimowisk i terenów narciarskich Polski.

Zainteresowanie rajdami przeniosło się w r. b. zagranicę. Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa zasypywane jest zapytaniami turystów zagranicznych dopytujących się o szczegóły rajdów; celuje w tem Anglja, która pozbawiona terenów narciarskich dostarcza górom kontynentu corocznie olbrzymiego kontygentu narciarzy, dalej Holandja, Belgja i Francja.

Powodzenie obu pociągów 11 i 15 lutego zdaje się już dziś zapewnione. Pociąg rajdowy, złożony z wagonów sypialnych przygotowany jest jako hotel na osiach, mogący pomieścić około 200 uczestników posiada własny bar i dancing, skład i warsztat narciarski. Cena waha się w granicach 240 — 200 zł.

Odpowiedzi Redakcji

P. Stefan Post, Bielsko. Pięciobój o tym programie jest wprowadzony przez Federację Międzynarodową, która dotąd nie przedstawiła szczegółowej punktacji.

P. H. Czadz, Pionki. Podręcznika takiego nie znamy. Radzimy zgłosić się do P. Z. Ł.: Warszawa, ul. Szopena, Dolina Szwajcarska.

Czytelnik z Cieszyna. Rekord Smętkówny nie będzie uznany nawet za rekord Polski z powodu wiatru. Mistrz Europy na jedynkach nazywa się Roger Verey — Włodek (AZS Kraków).

Mieczysław R., Katowice. W łonie P. Z. H. L. panują nastroje bliźniaczo podobne do podanych przez Pana. My niezupełnie się z niemi zgadzamy. Artykułu drukować nie będziemy.

Czy barwy Palestyny

będą godnie reprezentowane w Delhi

Tel-Aviv, dn. 2 stycznia 1934 r.

Przygotowania do Zachodnio-Azjatyckich Igrzysk, które się odbędą w Delhi (Indje) w lutym są w pełnym toku.

Nie od rzeczy będzie też wspomnieć, że na Olimpjadzie w Amsterdamie i Los Angelos były tylko reprezentowane dwa najpotężniejsze państwa krajów egzotycznych: Japonja i Indje. Międzynarodowy komitet olimpijski od szeregu lat zastanawiał się nad tem jak zainteresować państwa Azji problemem sportu i wychowania fizycznego. To też gdy Indje rzuciły myśl zorganizowania Zachodnio-Azjatyckich Igrzysk M. K. O. natychmiast udzielił swego zezwolenia i oświadczył, że poprze moralnie igrzyska.

Dotychczas wpłynęły zgłoszenia: Afganistanu, Ceylonu, Palestyny i Indji. Termin zgłoszeń upływa dnia 27 stycznia r. b.

W wielkim kłopocie była Palestyna w związku ze zgłoszeniem reprezentacji osobowej. W Olimpjadzie Azjatyckiej mają bowiem tylko prawo startować zawodnicy, którzy posiadają obywatelstwo państwowe. Tymczasem, aby je uzyskać w Palestynie trzeba mieszkać w kraju 2 lata.

Gdyby te wymagania organizatorów Igrzysk nie zostały usunięte uniemożliwiłoby to Palestynie start w Delhi.

Komitet Igrzysk Azjatyckich uwzględnił petycję Palestyny z tem, że w Delhi startować będą mogli wszyscy sportowcy żydowscy, którzy przyjechali do Palestyny na zasadzie certyfikatów.

Pierwszy start reprezentacji Palestyny pod chorągwią biało-niebieską w Delhi, będzie miał wielkie znaczenie polityczne i sportowe. Zawiązał się już komitet, który ma na celu zebranie odpowiednich funduszów na wysłanie licznej ekspedycji.

Gdy odpowiednie środki finansowe się znajdą Palestyna odegra na Olimpjadzie Azjatyckiej napewno poważną rolę, ze względu na to, że ostatnio szeregi sportu żydowskiego w Palestynie zostały wzmocnione przez czołowych zawodników z Niemiec i Polski.

M. G.

Pięściarze zagranicą

Casimir przegrał w Paryżu już w pierwszej rundzie przez k. o. z argentyńczykiem Bianchi. Bianchi waży 99 kg. i jest obecnie w świetnej formie. Argentyńczyk zwyciężył ciosem w żołądek.

Szamota startował w niedzielę w Charleroi, gdzie odbył się konkurs szybkości w 15 meczach po dwuch. Rezultat: 1) Arlet 8 p., 2) Steffes 9 p., 3) Szamota 10 p., 4) Degraeve 11 p.

Holenderski Zw. piłkarski nadesłał do PZPN bardzo uprzejmy list z pochwałami dla krakowskiej reprezentacji, która grała niedawno w Hadze. Mecz międzypaństwowy z Holandją możliwy jest dopiero w roku 1935, podobnie jak mecz z Belgją.

Żadnych żądań nie było

Podhalański okręg narciarski prosi nas o zaznaczenie, że zawodnicy zakopiańscy nie startowali na skokach w Wiśle nie dlatego, że stawiali wygórowane żądania finansowe, których spełnienia odmówił Śląski Klub Narciarski. Okręg podhalański żądał wzamian za start jedynie sprzętu narciarskiego dla niezamożnej młodzieży, wzorując się w tem na PZN który z każdych zawodów na Krokwi pobiera 10 proc. na fundusz im. K. Stryjeńskiego. Fundusz ten właśnie obracany jest na rozdawnictwo nart dla niezamożnej młodzieży i to z poza terenu zakopiańskiego.

Mapa plastyczna Gorce i Beskid Wyspowy, która świeżo się ukazała, stanowi zupełny przełom w polskiej kartografji turystycznej. Daje ona przegląd terenów narciarskich w okolicach Rabki Nowego Targu i Mszany Dolnej. Mapy Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa podają obok wszystkich szlaków narciarskich również całkowity przegląd zagospodarowania turystycznego terenu.

René Lacoste 14)

Tenis

Przy bakhandzie (a jeszcze mniej przy forhandzie) nie wierzę w skuteczność zbyt silnego podnoszenia, gdyż mniej siły pozostaje do nadania piłce wielkiej szybkości. Utracenie części tej energii, wskutek nadania piłce rotacji zamiast większej szybkości, jest niezbyt celowe.

Wielu graczy ścina swój bakhand od dołu, co wprawdzie jest naturalnem, lecz nigdy nie dopuszcza do nadania piłce wielkiej szybkości. Forhand najlepiej wykonany jest wówczas, jeśli się go lekko podnosi. Urozmaicony zostaje przez ścinanie od czasu do czasu od dołu. Najlepszy bakhand natomiast uderzony jest prawie płasko, a piłka dla urozmaicenia ścięta zostaje od dołu, szczególnie gdy jest bardzo wysoka.

Większość graczy w praktyce modyfikuje swoje uderzenie podobnie jak przy forhandzie, zależnie od kierunku, który mu chcą nadać. Cross z bakhandu posyłają w ten sposób, że rakietę prowadzą nieco wyżej i nie tak daleko, jak przy zagraniu w lewo (wzdłuż linji). Wszyscy prawie gracze uważają uderzenie z bakhandu crossem za łatwiejsze może dlatego, że niedostatecznie obracają się w lewo. To niezawsze jest złe, gdyż przeciwnik ze swojej strony zmuszony zostaje do oddania piłki bakhandem. Ma jednak tę ujemną stronę, że uderzając stale w ten sam sposób, umożliwia się przeciwnikowi odgadnięcie uderzenia.

Nie należy dopuścić do automatycznego i regularnego „zagrywania" zawsze na jedną stronę. Trzeba umieć nietylko kierować piłki nakrzyż, lecz także bakhandem nawprost, — wzdłuż linji. W grze przeciwko tak dobrym woleistom, jak Borotra, lub Cochet, umiejętność ta jest zasadniczym warunkiem dobrej obrony.

ROZDZIAŁ VIII.

WOLEJE.

Dawniej byli wielcy mistrzowie, którzy nigdy nie brali piłki przed dotknięciem ziemi, czyli innemi słowy, nie znali woleja. Dziś jeszcze mamy graczy, którzy rzadko tylko i wbrew woli odważą się pójść do siatki. Można, zdaniem ich, wygrać walkę grając z tyłu kortu. Serwis, forhand i bakhand są jedynemi uderzeniami, używanemi np. przez Zuzannę Lenglen, a nierzadko się zdarza, że i Tilden wygrywa mecz, nie zagrawszy w nim jednego woleja.

Wolej rozwija się jednak coraz bardziej i staje się nieodzownem uderzeniem. Nowoczesny mistrz musi umieć grać przy siatce. Taksamo musi opanować wolej, jak zagrania po odbiciu się piłki od ziemi. Jeśli się nadarzy ku temu okazja, musi on być w stanie zakończyć wymianę uderzeń decydującym wolejem.

Warunki, wśród których wolej zostaje wykonany, różnią się od tych, wśród których zagrany zostaje forhand, lub bakhand z tyłu kortu. Łatwo zrozumieć, że do wzięcia woleja pozostaje mniej czasu, aniżeli do odbicia dalszej piłki, która już dotknęła ziemi. Cechami dobrego woleisty są: pewna i szybka zdolność oceny oraz szybkie ruchy refleksyjne.

Z drugiej strony nie można mieć pewności co do odbicia przy siatce każdej piłki przeciwnika, niezależnie od jej szybkości. Jeśli jej nie można odgadnąć i zająć pewnie odpowiednią pozycję, szybkie i dobrze plasowane odbicie przechodzi obok.

Zyskiem stosowania woleja jest to, że przeciwnik ma znacznie mniej czasu do przygotowania odbicia. Wkońcu przy siatce łatwiej znaleźć można miejsce nadające się do plasowania piłki i wyprowadzenia jej z zasięgu nawet najszybszego przeciwnika.

Te czynniki wykonania woleja ustalają technikę gracza przy siatce oraz sposób, w jaki powinien się ustawić i swoje uderzenia kierować. Dla wykonania tego dobrego woleja zachodzi potrzeba jaknajbliższego zagrywania przy siatce. Przez to staje się on także agresywniejszy i w konsekwencji, atakując przy siatce, zmniejsza się ewentualne jego niebezpieczeństwo.

Uderzenia Borotry, szczególnie te przy siatce, były często omawiane. Osobiście jestem zdania, że doskonałość jego uderzeń nie należy przypisywać jego szybkości, lecz wewnętrznej „tajemnicy" jego wolejów. Borotra bardzo dobrze trzyma rakietę przy siatce. Przy bakhand-woleju trzyma on rakietę prawie identycznie taksamo, jak w głębi kortu. Czyni to zresztą większość graczy, z wyjątkiem tych, którzy na wzór Washera bardzo silnie podnoszą swoje bakhandy z tyłu kortu. Takim graczom bardzo ciężko przychodzi wykonanie niskiego woleja tym samym chwytem, którym podnoszą piłkę.

Przy wykonaniu forhand-woleja trzyma Borotra rakietę prawie zupełnie taksamo, jakgdyby wykonywał forhand z tylnej części boiska. Jego palce leżą prawieże na płaskiej części przedniej strony rączki. Umieszcza on swą dłoń, tak przy grze z forhandu, jak i z bakhandu — bardziej poza rakietą aniżeli przed nią. Jest to ważniejsze przy siatce niż w głębi kortu, gdyż wolej często zostaje bardziej pchnięty niż uderzony. Do podwyższenia momentu uderzenia nie potrzeba długiego poruszenia, całkowitą szybkość piłki uzyskuje się właściwie dzięki uruchomieniu przegubu.

Ustawienie się Borotry przy siatce jest wzorowe. Zadziwiająca jest szybkość z jaką zmienia swoją pozycję. Doskonałość jego pracy nóg, jakoteż równie wielka doskonałość w opanowaniu równowagi, zasługują na specjalną uwagę.

Wielu graczy myśli, że do wykonania woleja nie potrzeba starannego ustawienia nóg. W rzeczywistości wystawienie lewej nogi, przy uderzeniu z forhandu i prawej nogi, przy uderzeniu z bakhandu — jest przy siatce jeszcze ważniejsze aniżeli w głębi kortu. Wskaźnik pewności woleja jest tak mały, że przy nieodpowiedniem ustawieniu nóg gracz nie jest w stanie równowagi opanować, wskutek czego często chybi uderzenie. Przy siatce udaje się częściej aniżeli z głębi kortu wykonać skuteczne uderzenie przy złem ustawieniu nóg. Trudniej jest zatem zostać dobrym woleistą, aniżeli dobrym graczem z linji końcowej, jeśli pozycja nóg już z przyzwyczajenia jest fałszywą.

W ciągu przygotowania woleja Borotra nie prowadzi rakiety nawet w przybliżeniu tak daleko do tyłu, jak przy odbijaniu piłki w tyle kortu, lecz trzyma ją na tej samej wysokości. Piłkę uderza przed barkiem w dół i ścina ją lekko, zwłaszcza z forhandu.

Tak w grze z forhandu, jak i z bakhandu, rakieta porusza się w tyle kortu około gracza i trafia piłkę w chwili, gdy przebiega przez nieco spłaszczoną część (wskutek wyprostowania ramienia i t. d.) całkowitego kolistego ruchu. Ruch gracza przy siatce jest krótszy, a rakieta porusza się prawie dokładnie od tyłu do przodu.

Przy zakończeniu forhand-woleja żaden gracz nie prowadzi ramienia nad piersią. Rakieta zatrzymuje się nagle przed piersią. Z chwilą gdy piłka została trafiona, należy w mniejszym stopniu, aniżeli z tyłu kortu, śledzić uderzenie przez silne prostowanie ramienia. Z drugiej strony, z wyjątkiem wysokich i niskich piłek, nie ma się czasu na podwyższene szybkości piłki przez obrót ciała, lub nachylenie tułowia. W ogólności mięśnie górnego ramienia, przedramienia i przegubu wystarczają do nadania piłce potrzebnej szybkości, jeśli przy wykonywani uuderzenia pracują tak, jak w głębi kortu.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

Po turnieju krynickim

Währing przykładem dla Polaków. Brak kombinacji i ostrość gry Cracovii K.T.H. rewelacją turnieju

Biadania nad upadkiem polskiego hokeja, jakie ukazywały się w prasie na początku bieżącego sezonu, miały jako punkt wyjścia nasze osamotnienie wśród wielkiej hokejowej rodziny Europy. Traktować je więc należało jako stosunek uczuciowy, jeśli wogóle nie jako próbę przepowiadania. Do wczoraj — były to tylko przypuszczenia, od zakończenia turnieju w Krynicy — są to już fakty.

„WAHRING" JAKO PRZYKŁAD

Słów parę poświęcić trzeba przedewszystkiem naszym miłym gościom austrjackim. Nietylko ze względów kurtuazji towarzysko - dyplomatycznej, ale również z tego powodu by zapoznać tych wszystkich, którzy z hokejem mają coś wspólnego, ze strukturą wewnętrzną tej drużyny.

A więc, przedewszystkiem, są to młodzi, nawet bardzo młodzi, chłopcy, z których najmłodszy ma 16 lat, najstarszy — 24. Wszyscy są wychowani przez klub macierzysty, do którego zapisywali się, mając przeciętnie 10 — 12 lat. Proszę pomyśleć czy jest to możliwe u nas, gdzie istnieją ostre zakazy należenia uczniów do klubów. Czy jest możliwe w Polsce dochowanie się takich doskonałych zawodników jak Csöngey, który, mając 20 lat, jest pełnowartościowym reprezentantem Austrji. Proszę wskazać mi w Polsce drużynę klubową, złożoną z graczy w tym wieku, którą moglibyśmy bez obawy o kompromitację wysłać na turnieje zagraniczne.

A przecież jakże wyróżniał się wśród polskich drużyn, złożonych ze starych, rutynowanych graczy — ten zespół austrjacki. Technika jazdy bez zarzutu, technika kija — niewiele jej ustępująca, no a zmysł kombinacji...

SEDNO ZAGADNIENIA

Otóż właśnie, o tej kombinacji polskich drużyn właściwie można mówić tylko w superlatywach. Niestety ujemnych.

Okazało się niezbicie, że przedewszystkiem bardzo mało graczy zna nowe przepisy hokejowe, oraz że gracze zupełnie nie rozumieją intencji ustawodawcy tych przepisów, względnie że nie umieją ich zastosować na boisku. A przecież celem nowych przepisów jest zwiększyć jeszcze już i tak duże tempo meczu hokejowego, stworzyć warunki do przeprowadzania błyskotliwych kombinacji, dać upust szybkości i zdolności przebojowych poszczególnych zawodników.

To właśnie zademonstrował Währing; jego sposób zdobywania pola, docierania do strefy obrony przeciwnika — był niezwykle szybki i efektowny; dwa — trzy podania i atak austrjacki już się ścierał z obrońcami. W polu — żaden z graczy nie jeździł wszerz boiska; jeżeli napotykał na przeciwnika — wystawiał na for, i to odrazu na kilkanaście metrów. Atak zawsze rozstawiony jest w strefie środkowej w trójkąt z wierzchołkiem przy swojej strefie obrony. Poza tem przeprowadzanie ataków jest ciągle zmieniane: albo kombinacja z podawaniem, albo kombinacja i przebój, albo wreszcie od samego początku przebój indywidualny.

CIĘŻKI JEST LOS HOKEISTY
zwłaszcza, gdy siedzi na nim rywal. Moment ten ilustruje mecz AZS Polonia 2 : 1

Sądząc ze słów graczy austrjackich, łatwość dostosowania się tej drużyny do zmodyfikowanych przepisów — ma źródło również i w uprawianiu hokeja ziemnego, którego mistrzem państwowym jest Währing. Komentowali oni również wysokie porażki WEV w Szwajcarji tem, że drużyna ta gra według starych reguł, że nie może wyczuć ducha nowych przepisów, umożliwiających nowe kombinacje gry, a grając z przeciwnikami, którym ton gry nadają importowani Kanadyjczycy — musi przegrywać.

Zkolei krótka charakterystyka polskich zespołów.

CRACOVIA

Występ Cracovii oczekiwany był z wielkiem zainteresowaniem ze względu na obecność Wołkowskiego, który wespół z Nowakiem i Kowalskim tworzy atak reprezentacyjny. O drużynie tej można powiedzieć, że jako całość nie zrobiła w stosunku do roku ubiegłego i swych obecnych możliwości wielkiego postępu. W Wołkowskim pozyskała Cracovia niezwykle cenną jednostkę, ale nie zyskała nic na grze zespołowej; gracz ten jako kierownik ataku, ma zasadniczą wadę: zamiast samemu rozdawać krążek na skrzydła — ma on pretensje do skrzydeł, że mu nie podają. To odwrócenie roli środka ataku odbija się zresztą w sposób zupełnie wyraźny na grze krakowskiej trójki. I Nowak, i Kowalski i, wreszcie, Wołkowski — grają sami, jeżeli jeszcze w strefie środkowej istnieją podania — to już pod bramką przeciwnika nie można ich ujrzeć nawet przez szkło powiększające. Odnosi się wprost wrażenie, że gracze ci, którzy wiele widzieli i grali z najlepszemi drużynami świata — rozumieją potrzebę kombinacji, ale ulegają swoim wybujałym aspiracjom osobistym.

Reszta drużyny Cracovii, a przedewszystkiem obrońcy, równoważą swą nieumiejętność jeżdżenia brutalnością i ostrą grą. Pociechy oczekiwać można, przy odpowiedniej pracy, z ataku rezerwowego.

MISTRZOWIE ŁYŻWIARSCY ZAKOPANEGO
Od lewej: T. Kowalski i Z. Bilorówna (Polska), p. Michaelis (Niemcy), M. Vadas (Węgry), p. Popowiczowa (Polska) i pp. Żmudzińscy, Katowice.

K.T.H.

Tu jest kolosalny postęp w ciągu jednego roku. Mimo że drużyna ta nie dysponuje żadnemi gwiazdami — jej wartość, wskutek właśnie wyrównania, jest bardzo duża. Atutem jest młodość i kolosalny rezerwuar narybku; dość wskazać, że w meczu o III i IV miejsce z Pogonią — KTH grał bez swych trzech najlepszych graczy, a mimo to wywalczył jakże cenne zwycięstwo 2:1 nad zeszłorocznym mistrzem Polski. To trzecie miejsce w turnieju tłumaczy się też częściowo dopingiem publiczności krynickiej, wprost fanatycznie przywiązanej do swej „rodzimej" drużyny. Pod tym względem Krynica w zupełności zasługuje na nazwę polskiego Davosu.

POGOŃ

Jako całość nie istnieje i była, bezwątpienia, najsłabszą drużyną w turnieju. Wszyscy, z wyjątkiem Zimmera, słabi fizycznie i zupełnie bez formy. Obrona Kuchar — Stworzeński zasłużyła na pełną emeryturę, niestety nie ma kim zastąpić tych obrońców. Jedynie Sabiński ukazywał od czasu do czasu siebie w wydaniu z przed paru lat.

AZS POZNAŃ

Akademicy poznańscy mają w swej drużynie niezłe jednostki, niestety na boisku prezentują się bardzo charakterystycznie. Tłumaczy ich niepowodzenia zaledwie dwukrotny trening na lodzie; pod koniec turnieju byli dużo lepsi i bardziej skonsolidowani. Zupełnie fałszywem pociągnięciem jest pchanie Ludwiczaka do ataku, wtedy gdy powinien on, tak jak w reprezentacji, grać na obronie, gdzie jest niezastąpiony. Wadą tej drużyny jest to, że jest ona zbyt miękka „ciałem", ale zato bardzo twarda w kijach.

REWJA GWIAZDEK

Mimo swych wad — Wołkowski był najlepszą jednostką wśród polskich zawodników, choćby z tego względu, że jest już bliski pełni kondycji fizycznej. Niewiele mu ustępował Stogowski, jeszcze niezgrany z poznańską obroną. Dalej, na równorzędnych miejscach, postawić należałoby: Kowalskiego, Ludwiczaka i Zielińskiego, wreszcie Sabińskiego i Piechotę, który jest opoką KTH.

K. Fr.

Konno na śniegu

W niedzielę, rozpoczęły się w Zakopanem Szóste Zimowe Zawody Konne, organizowane przez Małopolski Klub Jazdy. Zawodami kierował osobiście prezes, gen. dyw. Rómmel.

W konkursie otwarcia startowało 50 koni, z których część była handicapowana przez zwiększenie wysokości jednej lub paru przeszkód o 10 ctm. Na torze 12 przeszkód wysokości 110 ctm., szerokości do 3 mtr. Szybkość— 357 mtr. na minutę.

Pierwsze miejsce zajął por. Dąbski-Nehrlich (7 DAK) na koniu Nero 0 pkt. karnych czas 1:20.4 sek. 2) por. Dmowski (13 DAK) na Titinie, 0 pkt., 1:23.3 sek. 3) i 4) por. Nowak na Odrze i por. Dmowski na Otello, obaj po 0 pkt. i czas 1:23.8 sek. 5) por. Dąbski Nehrlich na Przybyszu, 0 pkt. 1:24.4 sek. 6) por. Sokołowski na Senjorze, 0 p., 1:26.4 sek.

Wstęgi otrzymali: p. Gawlik, por. Sokołowski na Załodze por. Kociejowski na Kiśce, por. Szeloch na Znanej, rtm Lewicki na Duncanie i por. Dąbski na Polesiu.

Skjöring na 1200 m. wygrał narciarz Schindler za koniem Adonisem 1:40.4 sek., 2) Kuś za Gryzeldą, 3) por. Rojcewicz za Turczynką.

W skjöringu na 1800 m. zwyciężył por. Zalewski na Pomonie z narciarzem Ochotnickim w czasie 2:25.4 sek., 2) por. Rozwadowski na Herringu, 3) rtm. Lewicki na Duncanie.

Drugi dzień konkursów cieszył się dużą frekwencją koni i jeźdźców, mniejszą zato publiczności. A szkoda, bo materjał koński i jeździecki rzeczywiście i pierwszorzędny, a program bardzo urozmaicony. Szczególnie konkurs im. Dąbrowskiego był rzeczywiście interesujący, przyczem długość parcoursu i zawiłość powodowała dość silne zmeczenie jeźdźców i koni.

Szczególnym trafem trzema pierwszemi nagrodami podzielili się trzej ostatni jeźdźcy, tak że konkurs dał wynik zupełnie przez cały czas nieoczekiwany. Przez cały prawie przebieg Nr. 6 Przybysza, por. Dębskiego Nerlicha widniał na tablicy jako najlepszy wynik i dopiero por. Dmowski na Titinie potrafił poprawić ten wynik.

Nie obeszło się bez dość dramatycznego nieporozumienia, gdyż z jednej z przeszkód sygnalizowano punkt karny, na „rzeczce" — co jednak okazało się pomyłką. Napięcie w ostatnich kilku minutach wzmagało się z chwili na chwilę, kiedy bezpośrednio po por. Dąbskim, przedostatni jeździec, por. Rojcewicz na siwej The Hoop uzyskał czas, jak się dopiero przy ostatecznych obliczeniach pokazało — tylko o 1/5 sek. gorszy. Wreszcie również bezbłędny parcours odbył ostatni jeździec rtm. Skupiński uzyskując również czas tylko o 3/5 sek. gorszy od zwycięzcy. Naogół jednak gładkie przebiegi należały do rzadkości.

W konkursie cywilnym ilość startujących była rzeczywiście niewielka (dwóch jeźdźców na czterech koniach) przyczem podnieść należy piękną formę p. Wilhelma Schoena, nestora polskiego jeździectwa cywilnego, który rzeczywiście dobry uzyskał wynik

Konkurs im. posła Marjana Dąbrowskiego: 14 przeszkód wysokości 130 ctm., szerokości 4 m. wszystkie błędy przeliczone na czas po 15 sekund za 1 pkt. Wyniki koni startujących:

1) por. Dmowski (13 DAK), Titine 1 min. 9 s. 1/5, 2) por. Rojcewicz — The Hoop 1:9,4, 3) rtm. Skupiński — Miła 1:98,8, 4) por. Dąbski Nehrilich (7 DAK) — Przybysz 1:12,6, 5) por. Nowak — Odra 1:13,2, 6) por. Żelewski 1:14.

Wstęgi otrzymali por. Sokołowski 1 p. szw. — na Seniorze, por. Biliński na Ola, por. Tetmajer na Rinn., rtm. Skupiński na Promieniu, por. Turaszwili na Sławie, ex aequo por. Sokołowski na Zatorze.

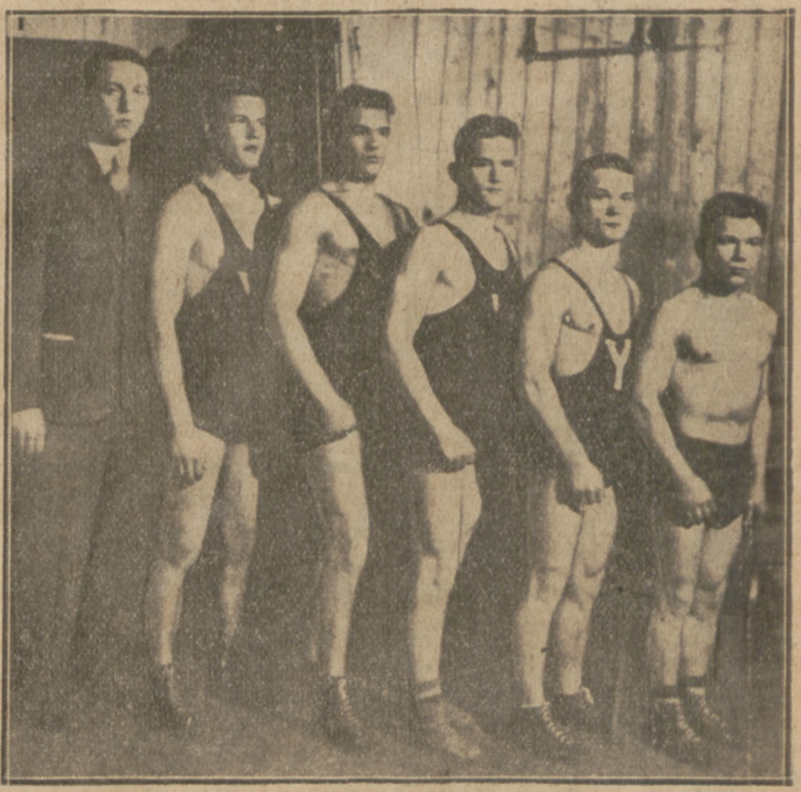

ZAPAŚNICY Y.M.C.A.
zdobyli ostatecznie drużynowe mistrzostwo Warszawy.

K. T. H. — POGOŃ 2:1 (2:0, 0:1, 0:0)

Mecz decydujący o trzeciem miejscu w VI turnieju krynickim. Kryniczanie bez Burdy, Gajewskiego i Michalskiego. Pogoń w normalnym składzie.

Zawody odbyły się w obecności 2.500 widzów, żądających zwycięstwa swojej ulubionej drużyny. KTH narzuca szalone tempo. W 9 min. atak KTH podjeżdża pod bramkę gości. Piechota podaje Kuligowi i ten z najbliższej odległości zdobywa bramkę. 1:0. Pogoń podniecona utraconą bramką atakuje. Zimmer i Sabiński dużo strzelają. W 12 min. Piechota po solowej akcji strzela zbliska.

W drugiej tercji Pogoń zrywa się. Sabiński w 2 min. podaje Zimmerowi, ten mija obrońców i strzela w róg. Piechota dużo strzela zdaleka. Gra staje się coraz bardziej ostrą, sędzia usuwa często graczy z boiska.

Trzecia tercja to szalone zrywy Pogoni. Piechota inicjuje wypady, dużo strzelając. Po 3 minutach KTH dochodzi do głosu i do końca zawodów panuje nad boiskiem.

Pogoń grała dobrze. Napady jej chodziły sprawnie. Obrona słaba i temu przedewszystkiem należy przypisać porażkę.

Sędziował b. dobrze p. Czaplicki.

TRYBUNA SĘDZIÓW
podczas tegorocznych zawodów F.I.S. w Solleftea (Szwecja)

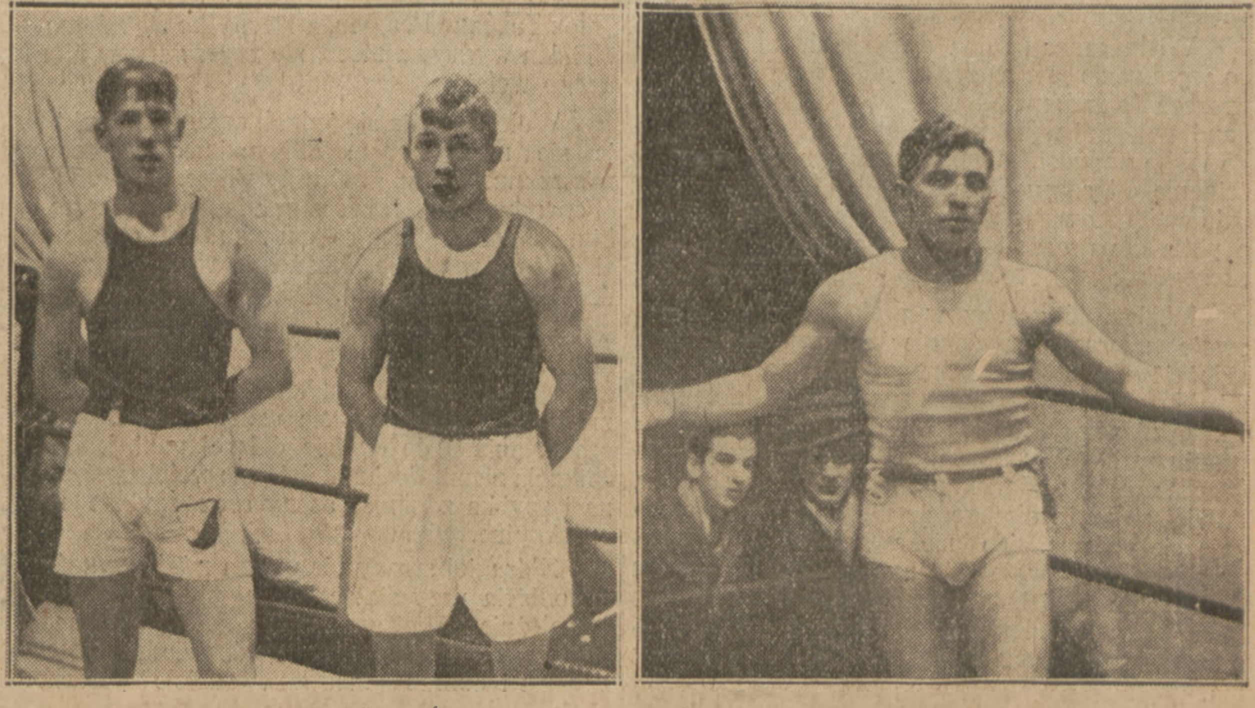

Z TRÓJMECZU BOKSERÓW WARSZAWSKICH
Na lewo Jantczak (Pol.) i Brzóska (War.), na prawo Neuding (Makabi).

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3 7 5. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10. tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa „Polska"